Nr 12. **Kraków, Piątek 14 Stycznia 1910.** **Rok XVIII.**

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. z numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża L 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej L. 7. Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, F. Jones & Cie, A. Lorette.

Sejm.

(Telefonem.)

Lwów, 13 stycznia.

Petycye i interpelecye.

Posiedzenie sejmowe zaczęło się o g 10 m. 30 rano.

Pos. Cielecki poparł petycyę związku kraj. straży ochotniczych we Lwowie o utworzenie funduszu pożyczkowego 100.000 kor. na nabywanie sikawek dla gmin. Pierwsza rata w r. 1911 ma wynosić 10.000 K.

Pos. Sobolewski uzasadniał wniosek o utworzenie szkoły tkackiej w Samborze, a pos. Schätzel o zmianę rozporządzenia namiestnika w sprawie obowiązku zgłaszania wyrąbu drzewa.

Pos. Kurowiec interpeluje w sprawie urzędowania starostwa w Kałuszu.

Następnie przystąpiono do dalszej

dyskusyi budżetowej.

Pos. Hupka przedstawił krytyczny stan finansów krajowych, spotęgowany stosunkami obecnymi w państwie. Jeżeli niektórzy po 4-przymiotnikowem prawie wyborczem do parlamentu wyczekiwali lekarstwa na wszelkie niedomagania, to te nadzieje się nie ziściły. Najsmutniejszy przytem jest stan kraju naszego, w którym ciężar dodatków tamuje ogromnie całe życie ekonomiczne, a bezplanowa gospodarka ekonomiczna rządu stan ten jeszcze pogarsza. Obawiać się należy, że jeszcze szybciej niż niedobór budżetu krajowego wzrastać będą niedobory budżetów prywatnych, a więc gospodarstwa narodowego. Jeżeliby ktoś zarzucił mowcy zbytni pessymizm, to odpowiedzieć należy, że to jest lepsze, niż oszałamianie się w chwilach nędzy wspomnieniami dawnej świetności i wmawianie w siebie i w społeczeństwo wielkiej potęgi i wpływu. Wskazano różne środki ratunkowe, jako to: podwyższenie podatku od wódki, pod warunkiem, że cały rezultat dostanie się krajowi, przy równoczesnem podwyższeniu podatku od piwa, a mowca dodałby i od wina, gdyż podatek ten u nas dotknąłby tylko ludzi zamożniejszych.

Wymieniono dalej podwyższenie cen tytoniu i cygar, udzielenie części podatków obrotowych krajowi i t. d. Mowca rzuca jeszcze jedną myśl, mianowicie stworzenia dla krajów źródeł dochodów, któreby mogły być utworzone zupełnie samodzielnie, chociaż potrzebne byłyby do tego znaczne inwestycye. Idzie mianowicie o budowę rurociągów dla ropy z centrum naszego przemysłu naftowego na zachód z odgałęzieniami do naszych wielkich rafineryi i odprowadzeniem do granicy niemieckiej nieprzerobionej w kraju ropy. Wymieniono także wiele pozycyi w budżecie krajowym, które właściwie należą do państwa, ale sprawiedliwe załatwienie tej rzeczy zależnem jest nietylko od nas. Sposobność do uzyskania pomocy państwa w uzdrowieniu naszych finansów dać nam tylko może uruchomienie parlamentu i dlatego chociaż mowca nie jest zwolennikiem tej nowej tzw. Izby ludowej, to jednakże powitał z radością reformę regulaminu, bo rządy § 14 byłyby jeszcze gorsze. Aby rozwinąć w Wiedniu potrzebną siłę, jest potrzebne prawdziwie solidarne Koło polskie. Potrzebną byłaby także zgoda z posłami ruskimi tam gdzie idzie o dobro całego kraju. Główną przyczyną naszej słabości jest spór polsko-ruski, który jest także największą zaporą w uregulowaniu sprawy reformy gminnej i agrarnej. Na zachodzie kraju teren do tych reform jest już przygotowany, bo od niedawna stronnictwo ludowe porzuciło swoją jednostronną agitacyjną działalność, a także demokracya w zachodniej Galicyi skłonną jest do zgody na tym punkcie. Przeszkodą jest właściwie tylko kwestya ruska. Sprawa dojścia do porozumienia w tym względzie jest jedną z rzeczy najważniejszych, ale dzisiaj gdy pośród Rusinów na pierwszem miejscu stoi radykalizm, żaden trzeźwy polityk o ugodzie myśleć nie może. W interesie obu narodów leży utworzenie silnej partyi umiarkowanej ruskiej.

Następnie mowca ostro uderza na czteroprzymiotnikowe prawo głosowania, które apodyktycznie uznaje za zasadę najfałszywszą i najszkodliwszą. Austrya zrobiła w tym kierunku krok bardzo fałszywy i będzie jako taka „in orbe ultima", bo już w Niemczech ogranicza się równość wyborców, a we Francyi zabierają się nie na żarty do zerwania z tą zasadą. Dalej omawiał mowca sprawę parlamentu i pytanie, co ostatnie dni jego przyniosły krajowi.

Wniosek Steinwendera jest ciężką i poważną groźbą dla rolniczego przemysłu w kraju, a jako odszkodowanie za traktaty handlowe, uchwalone wbrew życzeniom Sejmu, otrzymaliśmy ograniczenie autonomii i gospodarczy nonsens w rozdziale subwencyi według klucza narodowościowego. Nie chcieliśmy myśleć o katastrze przy reformie wyborczej, a teraz otrzymujemy ten kataster za pośrednictwem bydła, a to wszystko dzięki stronnictwu, które w kraju uprawia najszkodliwszą demagogię, w Wiedniu zaś jest uległem wobec rządu. — Nie zasłoni się to stronnictwo żadnymi atakami na namiestnika. Mowca wraca następnie do sprawy reformy wyborczej. Celem jej ma być danie reprezentacyi wszystkim klasom, ale równie ważnym jej celem jest danie krajowi dobrych posłów. — Podstawą do wymierzenia praw tego zastępstwa musi być w kraju podatek bezpośredni i inteligencya. Dlatego konserwatyści nie zgodzą się nigdy na czteroprzymiotnikowe prawo wyborcze. Zgodzą się oni już na trójprzymiotnikowość tj. na powszechność bezpośredniość i tajność. W nowej ordynacyi wyborczej musi pozostać zmodernizowana kurya wielkiej własności, utrzymana w tej sile co dotychczas. Uprawnienie to czerpie ona nietylko z siły podatkowej, ale z inteligencyi i z długoletniego doświadczenia politycznego oraz z faktu sprawowania długoletnich rządów. Dalej musi się pozostać kurya miast, a dla uchronnienia dotychczasowych w niej żywiołów musi być w niej zaprowadzoną przynajmniej trzykrotna pluralność, albo podział na dwa koła wyborcze. Podział taki musi być zachowany w kuryi mniejszej własności, gdzie przy powszechności zastępstwa stanęły obok siebie dwa sprzeczne interesy chłopa gospodarza i bezbronnego proletaryatu.

Co do innych zasad reformy mowca jest za sprawiedliwym kluczem dla Rusinów, który streszcza się również w zastępstwie siły podatkowej i inteligencyi. Sprawiedliwość ta jednak nie wyklucza jak najsilniejszej obrony mniejszości polskiej na wschodzie przez odpowiednie wykrawanie okręgów wyborczych, oraz przez forsowanie budowy szkół dla mniejszości polskich. Stronnictwo mowcy zdaje sobie dokładnie z tego sprawę, że w przyszłym Sejmie będzie mniej licznie reprezentowane niż obecnie. Był czas, że stronnictwo to toczyło się na czterech kołach; teraz toczy się na dwóch, w przyszłości może potoczy się na jednem, ale musi pozostać w przedniej parze kół. Koło to potrafi być wtedy i hamulcem i wóz zatrzymać nad przepaścią.

X. Stojałowski oświadcza, że chce odbyć spowiedź jeneralną, jako człowiek stojący nad grobem, z konserwatystami. Powiada, że konserwatyści od 40 lat rządzą krajem, a dziś i prawica przyznaje, że w kraju jest nie dobrze. Widocznie zasada konserwatystów wiecznej oszczędności nie była tak najlepszą, jeżeli stoimy dziś wobec deficytu, albo też okazuje się błędną druga ich zasada, że najlepiej nam jest pod berłem austryackiem. Zaostrzyła się kwestya ruska i »najcięższe umysły« działają w tym kierunku, aby ją jeszcze zaostrzyć. Zaostrzyła się kwestya syonizmu i też okazuje się, że ten antysemita Stojałowski miał racyę, gdy ostrzegał przed żydami. Stoimy wobec trzeciej z rzędu katastrofy finansowej, bo po banku włościańskim i kasie oszczędn., przyszedł bank parcelacyjny, tylko że o tem cicho, sza, bo to sojusznik konserwatystów. Mówca zarzuca konserwatystom, a głównie menerom tego stronnictwa, tj. stańczykom siedm grzechów głównych. Przedewszystkiem lenistwo umysłowe, bo nie troszczyli się o nowe myśli i o postęp a wystarczała im zasada, że konserwa to święta rzecz i quieta non movere. Gdy mówca przed 20 laty proponował przewódcom konserwatystów, by stanęli na czele ludu, wszyscy odmówili. Gdy potem ruch ludowy jednak się objawił, popełnili drugi grzech i ruch ten chcieli gwałtem zdusić. To się nie udało i przyszedł trzeci grzech, że chcieli do tego użyć »miecza duchownego«. Ten właśnie fałszywy krok przyczynił się ogromnie do wypielęgnowania radykalizmu. Ale ruch ludowy to wszystko przełamał i wreszcie lud dostał się do sejmu.

Wtedy popełniono nowy grzech i zastosowano do ruchu ludowego zasadę »divide et impera«. A ponieważ najwięcej jakoś bano się stronnictwa chrześc.-ludowego poczęto forytować odcień radykalniejszy. Przyszło powsz. głosowanie i wówczas konserwatyści popełnili błąd, którego by się mowca nigdy nie spodziewał po potomkach rycerzy, mianowicie stchórzyli i zaczęli paktować właśnie z tymi, którzy niedawno jeszcze mówili »waszemi czaszkami wybrukujemy ulice«. A w końcu doszło do najwyższego błędu, że stronnictwo konserwatyst. jak bożek Saturn zjadło własne swe dziecię, mianowicie zasady solidarności Koła i zasadę nieobniżania godności jego. Zawsze mówiono o tradycyjnej polityce Koła, która idzie z rządem. Nie powinno się więc krytykować Koła, że trzyma się właśnie waszej zasady. Z ust p. Hupki padło słowo, że wszystkiemu winne stronnictwo rządzące w Kole, a któreż to stronnictwo?

X. Pastor: Ludowe.

X. Stojałowski: Chyba ludowcy. Jest ich 20, mają konserwatywnych protektorów, którzy nie pozwalają tknąć włosa ze Stapińskiego. Żeby był najzdolniejszy człowiek, to jak nie jest ludowcem, do żadnej komisyi nie wejdzie. Musi się wybierać p. Mleczka, żeby modyfikował prawo karne.

Poseł Kędzior. A kogo, Fijaka czy Dobiję?

X. Stojałowski. Tylko, że my byśmy Fijaka przeznaczyli raczej do świń jak do kodeksu karnego. (Wesołość).

Oświadcza, że właściwie ludowcy teraz rządzą i tak było przy traktatach.

Następnie powiada, że właśnie konserwatyści przez rządy 40-letnie zdegradowali Sejm do tego stanowiska, że rząd sobie z Sejmu nic nie robi.

Zwróciwszy się do demokratów wszystkich odcieni, zarzuca im niezgodę, poczem bierze w obronę prezesa Głąbińskiego przed atakami konserwatystów, poczem powiada, że on sam wprawdzie nie stał się narodow. demokratą, bo jest za starym na zmianę przekonań, ale dla nar. demokratów zjednało go to, że oni poszli między lud, czego inni demokraci nie zrobili.

X. Pastor: A Dr Doboszyński nie poszedł między lud?

X, Stojałwski: Nie poszedł, bo inaczej nie potrzebowałby Sambora.

W końcu wzywa demokratów, żeby się silnie w Kole złączyli i wogóle hasłu konserwatywnemu „rolnicy mali i wielcy łączcie się, przeciwstawia hasło „Polacy bez różnicy stanu i zawodów łączmy się".

Zabiera głos p, Górski.

Lwów. Pos. Górski omawiał sprawy administracyi kraju.

Następnie p. Hupka złożył oświadczenie, że mimo, uniknięcia nieporozumienia, jakie jego poprzednie przemówienie wywołało, stwierdza, że wypowiedział w niem tylko własne zapatrywania i poglądy.

Na tem o g. 2·30 obrady przerwano do wiecz. g. 8.

Mowa posła Hupki.

Lwów. (Tel. wł.) Dzisiejsza mowa pos. Hupki wywołała konsternacyę wśród pewnej grupy posłów. Pos. Hupka wystąpił w swem przemówieniu ostro przeciw wszechpolakom, co wśród Podolaków i części konserwatystów, kokietujących z wszechpolakami, wywołało energiczne protesty. Pos. Milewski wyszedł z Izby.

Ataki wszechpolskie.

Lwów. (Tel. wł). W komisyi bankowej przyszło wczoraj do zajść, rzucających charakterystyczne światło na stosunki, panujące obecnie w naszym Sejmie. Mianowicie powszechną uwagę zwróciły ataki posła Adama, wymierzone przeciw marszałkowi Badeniemu, który odpowiadał następnie z niezwykłym sarkazmem i złośliwością. Badeni nazwał tych posłów, którzy wystąpili przeciw niemu, kłamcami, i zapowiedział, że w pełnym Sejmie wymieni ich po nazwiskach.

Praca Sejmu.

Lwów. (Tel. wł.) W sobotę prawdopodobnie nie będzie posiedzenia Sejmu, w piątek za to odbędą się dwa posiedzenia,

O neutralizacyę Mandżuryi.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 13 stycznia.)

Prasa rosyjska wobec propozycyj amerykańskich.

Petersburg. (Tel. wł.) Prawie wszystkie dzienniki występują bardzo ostro przeciw propozycyom amerykańskim co do zneutralizowania kolei mandżurskich. Prasa rosyjska oświadcza, że propozycya amerykańska jest obrazą dla Rosyi. »Gołos Prawdy« pisze, że tego rodzaju obraza jest następstwem faktu, iż rosyjski minister spraw zagranicznych stale głosi o pokojowych zamiarach Rosyi. Tego rodzaju polityka, która niweczy powagę Rosyi, — jest gorszą, niż wojna.

»Nowaja Ruś« pisze, iż rząd rosyjski musi się zdecydować, czy ma prowadzić politykę czynną czy bierną. Jeżeli czynną, to nie może przyjąć propozycyi amerykańskiej. W każdym razie — zadania Rosyi na Bałkanie są ważniejsze, — niż na Dalekim Wschodzie.

Chiny wobec propozycyi amerykańskiej.

Paryż. (Tel. wł.) Rząd chiński odpowiedział rządowi Stanów Zjednoczonych, że nie może się zgodzić na propozycye, celem zneutralizowania dróg żelaznych w Mandzuryi, gdyż nie ma pieniędzy na okup dla Japonii i Rosyi.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 13 stycznia.)

Fałszywa pogłoska.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z najpoważniejszego źródła dowiaduję się, **że wszystkie pogłoski o ustąpieniu namiestnika Dra Bobrzyńskiego nie mają najmniejszej podstawy.**

Rządy Khuen-Hedervarego.

Budapeszt. (Tel. wł.) Najpoważniejszy dziennik budapeszteński »Budapesti Hirlap« pisze, że rządy hr. Khuen-Hedervarego nie potrwają długo gdyż po wyborach ster rządu obejmie ponownie Stefan hr. Tisza.

Prasa wiedeńska o Borowskiej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsze gazety poranne i południowe podają obszerne sprawozdania z procesu Janiny Borowskiej w Krakowie. Dzienniki wiedeńskie zajmują się żywo zachowaniem Borowskiej na procesie, stwierdzają, że oskarżona robi wrażenie osoby niezwykle inteligentnej i posiada duże zacięcie literackie. Równocześnie dodają, że jest typową histeryczką. W gazetach porannych wiedeńskich pojawił się opis wczorajszego zajścia w Izbie sądowej, gdy woźny sądowy nie chciał wpuścić Borowskiej na salę bez biletu. Woźny bowiem widział Borowską po raz pierwszy i nie wiedział, że jest oskarżoną. Nie zauważył także idącego za nią dozorcy więziennego. Dzienniki omawiają też starcie Borowskiej z przewodniczącym trybunału, przyczem zaznaczają, że przewodniczący wobec temperamentu Borowskiej prowadzi rozprawę z energią.

Sprawa Hofrichtera.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki wieczorne donoszą, że policya odnalazła ślad oficera, który chciał kupić sinku potasu u kupca Edwarda Pfeila na Margarethestrasse Nr 41. Kupiec ów, skonfrontowany z Hofrichterem, oświadczył, że ów oficer różni się co do powierzchowności i tonu głosu z Hofrichterem. Władzom udało się już odkryć owego oficera. Kupiec Pfeil po oglądnięciu jego fotografii oświadczył, że to ten właśnie chciał kupić sinku potasu. Sprawa przedstawia się na razie tajemniczo i nie wiadomo, jaki obrót weźmie. Zdaje się, że niewinność Hofrichtera ma obecnie lepsze szanse ujawnienia, niż poprzednio.

Rekord Paulhana.

Londyn. (Tel. wł.) »Times« donosi, że awiatyk Paulhan przewyższył Lathama, który wzniósł się w swoim czasie na wysokość 1050 m. Paulhan wzniósł się na wysokość 1380 m. Wzlot i opuszczenie na dół trwało 50 m. 49 s. Wzlot odbył się wobec dziesiątek tysięcy tłumów.

„Miłość siostrzana".

Bruksela (Tel. wł.) Obiega pogłoska, że hr. Stefania Lonyay i księżna Klementyna postanowiły dać dowód miłości siostrzanej dla księżnej Ludwiki Koburskiej i pożyczyć jej tyle pieniędzy z masy spadkowej, ile potrzeba na całkowite zaspokojenie wszystkich jej wierzycieli. Siostry spodziewają się, że po zaspokojeniu wierzycieli księżna Ludwika będzie już prowadzić spokojne życie.

Z chwili bieżącej.

Polskie popisy w Wiedniu. Koncert Paderewskiego, który odbył się wczoraj w Wiedniu, ściągnął niebywałe tłumy publiczności do wielkiej sali Towarzystwa muzycznego. Były to właściwie dwa koncerty, gdyż w przeddzień odbyła się próba generalna wobec zapełnionej sali. Publiczność zgotowała dwa razy wielkiemu artyście owacyę, wywoływano go niezliczoną ilość razy — i zmuszano do rozmaitych naddatków. Paderewski grał na cel dobroczynny i żadnego honoraryum nie przyjął.

W salach sofijskich odbyło się tego samego dnia, ale już w nocy, od 10—2 przedstawienie składane, urządzone na korzyść austryackiego Związku aktorów. Miały w niem uczestniczyć teatry wszystkich krajów austryackich, ale dopisał tylko Lwów. Mianowicie p. Bohnss-Helerowa odśpiewała z Muskiem z opery nadworn. duet z „Cyganeryi", a pp. Adwentowicz, Feldman, Chmieliński, Walewski i pani Trapszo odegrali Fredrowskiego „Beneta". Zespół był oczywiście wyborny, a publiczność choć nie bardzo rozumiała o co chodzi, oklaskiwała hucznie artystów.

Otwarcie sejmu pruskiego.

Berlin, 10 stycznia.

(J.) Pruski sejm został dzisiaj otwarty mową tronową cesarza Wilhelma II. Ze względu na aktualną obecnie sprawę reformy wyborczej sesya przedwielkanocna sejmu ma być pryzmatem, w którym odbije się charakter polityczny nowego kanclerza p. Bethmana-Hollwega. Mowa tronowa bowiem nie daje żadnych jeszcze wyjaśnień co do kanclerskiego programu rządowego.

Cesarz Wilhelm II. lubi — jak wiadomo — przepych i blask uroczystości dworskich. Wygłoszenie mowy tronowej odbyło się przeto z »tradycyjnym« ceremoniałem, pełnym pseudouroczystego bombastu. W białej sali zamku cesarskiego zgromadzili się członkowie obu Izb sejmowych, w osobnej loży dyplomaci, w loży dworskiej cesarzowa z córką. Brakowało oczywiście socyalnych demokratów. Na stopniach krzesła tronowego zajął miejsce kanclerz państwa, oczywiście w stroju oficerskim. Wilhelm II. ubóstwia uniform wojskowy, kanclerz jest dla niego także oficerem, Bismark ukazywał się w stroju generała, Bethman tylko — majora. Inni ministrowie otoczyli tron z lewej strony.

Wreszcie szambelani uderzyli laskami w posadzkę, weszli paziowie i ustawili się również przy tronie. Potem równym krokiem wmaszerowała gwardya zamkowa. Jakieś wykopaliska ludzkie, w strojach z czasu Fryderyka II. Oficerowie z halabardami, żołnierze, jak drągi, prości i po staroświecku wywijający sztućcami, czy karabinami. Po nich weszli heroldzi, marszałkowie, ministrowie ceremonii i wreszcie — sam cesarz w białym mundurze gwardyjskim, ze złotym hełmem w ręce. Za nim generalni adjutanci i wkońcu orszaku synowie cesarscy.

Cały pochód sprawia wrażenie śmieszne. Napróżno nadają sobie sztywni uczestnicy parady miny i ruchy wersalskie. Etykieta nie zastąpi braku towarzyskiej i dworskiej kultury. Dwór Napoleona I. nie miał tradycyi dworskiej, a jednak bił od niego blask niemały. Ale tam panowała przynajmniej zamiast tonu wersalskiego swoboda i prostota żołnierska, podczas gdy na dworze najbardziej dzisiaj militarnego państwa w Europie ceremoniał karykaturuje ludzi, życie, uroczystości. Podobny »ton«, jak u Wilhelma II., znajdzie historyk może tylko na Palatynie rzymskim z czasów Kaliguli.

Cesarz siada na tronie, wkłada hełm na głowę, oddaje laskę marszałkowską następcy tronu, stojącemu na najwyższym stopniu tronu, bierze z rąk kanclerza mowę tronową i czyta. Nawet on nudzi się tą namaszczoną komedyą i wymawia słowa cicho, bez akcentu, bez czucia. Sala cała milczy. Ani jeden okrzyk, ani jedno brawo. Mowa jest krótka, cesarz oddaje dokument kanclerzowi, zdejmuje hełm i wychodzi, a za nim jego otoczenie. Prezydent Izby posłów Kröcher woła »hoch«, wiwaty dość słabe i ceremonia skończona. Znudzeni uczestnicy wychodzą.

Bethman-Hollweg jest biurokratą, zimnym, suchym, milczącym. Jego »mowy tronowe« są klasycznymi wzorami suchych, urzędowych enuncyacyj. Bismark wplatał w nie swe myśli, rozumowania i nadawał im pewną barwę. Bülow cyzelował ich formę. Bethman zaś nie dba ani o formę, ani o myśli. On chce, by mowa tronowa zawierała jak najmniej myśli. Napróżno więc dzienniki starają się odgadnąć, czy kanclerz obecny starać się będzie o przyciągnięcie liberałów do rządu. Napróżno! Bethman milczy. A jeżeli mówi, to krótko i sucho. Nikt nie wymiarkuje jego zamiarów.

Mowa tronowa mówi, że deficyt państwowy w r. 1908 wynosi 200 milionów marek. W r. 1909 będzie zapewne mniejszy. Rok 1009 zamyka okres niepomyślnych konjunktur ekonomicznych. Rząd wniesie kilka niezbyt ważnych projektów ustawodawczych. Za kilka tygodni wreszcie rząd wniesie projekt reformy wyborczej do sejmu. Będzie to »poważna praca«. Oto cała treść kilkunastu zdań mowy tronowej.

Ach ta reforma wyborcza! Już Bismark nazwał obecny system wyborczy pruski najnędzniejszym na świecie. Do sejmu pruskiego wybiera się jawnie, pośrednio, nie powszechnie i ostatecznie także nierównie. Wyborców dzieli się na trzy klasy podatkowe. Ka-

łda klasa uiszcza równą w danym okręgu sumę podatku. Każda klasa wybiera w podokręgach delegatów. Ci dopiero razem wybierają posła. Oczywiście klasa trzecia, mająca ogromną większość wyborców, zostaje zawsze przegłosowaną przez dwie pierwsze, przedstawiające kapitał i bogactwo. Dlatego wychodzą z wyborów przeważnie konserwatyści, mimo, że większość wyborców nie myśli konserwatywnie.

Książę Bülow obiecał gruntowną reformę wyborczą w r. 1907. Chodziło mu wtedy o pozyskanie liberałów i wolnomyślnych dla rządu. Jego następca jednak ani myśli o dotrzymaniu tej obietnicy. Podobno tylko wprowadzi bezpośrednie głosowanie i drobne zmiany w ordynacyi wyborczej. Konserwatyści z góry zapowiadają, że nie uchwalą reformy, »radykalizującej« życie publiczne. Centrum żąda, podobnie jak liberalna lewica, znacznego rozszerzenia praw wyborczych. Dotąd nie wiadomo więc, czy projekt Bethmana-Hollwega zdobędzie większość w Sejmie. Zresztą nie został jeszcze wniesionym.

Wojna czy pokój?

Znaczenie międzynarodowe wyborów angielskich.

Londyn, 10 stycznia.

W stolicy zwolenników zaprowadzenia systemu ceł ochronnych, w mieście Birmingham, siedlisku przemysłu metalowego, w jednem z największych centrów fabrycznych całego świata i w kolebce politycznej Józefa Chamberlaina, otworzono przed miesiącem bardzo oryginalną wystawę. Jest to dokładny zbiór wszystkich towarów, które imitują do złudzenia towar angielski, a przecież są wyrabiane za granicą. Ponieważ te towary zagraniczne są znacznie tańsze, niż angielskie, z racyi tańszego robotnika i gorszej jakości i dalej, ponieważ wchodzą do Anglii bez opłaty cła, przeto publiczność angielska kupuje ten towar obcy masowo. — Fabryki angielskie muszą ograniczać wytwórczość albo wogóle upadają. Robotnicy angielscy, pozbawieni zarobku, umierają z głodu. Tymczasem same Niemcy wywożą z Wielkiej Brytanii co roku miliard marek za swoje towary, drugie tyle z kolonij angielskich.

Wystawa w Birmingham okazała się wybornym środkiem agitacyjnym. Każdy widzi, że zaprowadzenie na granicy państwa angielskiego ceł przywozowych ukróciłoby dowóz towarów obcych. Byłyby one droższe, niż angielskie. Przemysł angielski podniósłby się z upadku. Tak zrobiły Stany Zjednoczone przed laty kilkunastu, gdy na wniosek Mac Kinleya, wówczas jeszcze senatora, — uchwaliły taryfę cłową przywozową bardzo wysoką.

Jeżeli w Anglii zwycięży teraz obóz konserwatywny, który projektuje zaprowadzenie ceł ochronnych, Niemcy poniosą bez wojny ciężką klęskę. Połowa ich dochodu, jaki ciągną z Anglii i kolonij, przepadnie bezpowrotnie. Przyjdzie do olbrzymiego przesilenia ekonomicznego w Niemczech, do zamykania fabryk, do wyrzucania na bruk tysięcy robotników. Dalszem następstwem będzie spotęgowanie niezadowolenia politycznego w Niemczech. Niedobór skarbu niemieckiego się powiększy w miarę ubytku podatków i deficytu kolejowego.

Rząd niemiecki nie znajdzie środków na szybką budowę dalszych statków wojennych. Plany światoburcze Wilhelma II. natrafią na zaporę.

I wtedy możliwą jest ewentualność druga. Niemcy po otrzymaniu takiego ciosu z ręki konserwatystów angielskich, w obawie przed rewolucyą socyalną, rozpoczną awanturniczą politykę na kontynencie europejskim. Jeszcze w 1907 r. gazety niemieckie pisały z otwartością cyniczną, że Niemcy w odwet za każdy cios otrzymany przez Anglię, będą się mściły na Francyi i tam szukały dla siebie odszkodowania.

Gazety berlińskie piszą więc dzisiaj o wyborach angielskich, jak o wypadku, który obchodzi Niemcy bezpośrednio, niby ich własna sprawa. Z tego przecież widzimy, że te wybory angielskie, tudzież ich wynik taksamo i Polaków muszą interesować w wysokim stopniu. Boć możliwe osłabienie gospodarcze i polityczne Niemiec wpłynie na złamanie ich buty i na powstrzymanie rozpędu hakatystycznego. Gdy w kieszeni nastaną pustki, trudno będzie wotować setki milionów na kolonizacyę.

Następne tedy dwa tygodnie przyniosą z Londynu wiadomości interesujące, niewesołe, gdy zwycięży obóz liberalny, który jest ślepym na niebezpieczeństwo niemieckie, grożące Anglii.

Interpelacya o nadużycia katowickie.

Na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia parlamentu niemieckiego znajdowała się interpelacya Polaków i centrum w głośnej sprawie ukarania całego szeregu urzędników w Katowicach za głosowanie na kandydatów polsko-centrowych przy wyborach do Rady miejskiej. Pierwszy przemawiał imieniem centrum hr. Oppersdorf. Mowca w dwugodzinnej mowie napiętnował gwałt rządu pruskiego, który poprzesiedlał urzędników za wykonywanie przez nich praw wyborczych, zagwarantowanych konstytucyą. Władze — mówił pos. Oppersdorff — szły tu jedynie za podszeptem hakatystów. Sprawa polska może być załatwioną tylko w pojednawczem współdziałaniu Niemców z Polakami. Fałszywa aż do podstaw pruska polityka wobec Polaków nie może wdzierać się w sferę spraw państwowych i kompetencyi państwowej. Prezydyum policyi poznańskiej sporządza o polskiej prasie różne dziwolągi i one służą za podstawę poglądów biurokracyi na kwestyę polską. — W końcu żądał mowca zadośćuczynienia za kary wymierzone w Katowicach

Imieniem Koła polskiego przemawiał pos Korfanty, który opisał przyczynę całego przebiegu sprawy i żądał od kanclerza najkategoryczniej, aby podobne rzeczy już się nie powtarzały. Przechodząc do szczegółów, wyjaśnił stosunki narodowościowe i religijne na Górnym Śląsku, gdzie jest 80 prc. katolików, a tylko 20 prc. protestantów. Oświetlił też należycie sprawy wyborcze.

Następnie poseł Korfanty wystąpił bardzo ostro przeciw liberałom i hakatystom i potępił całą walkę z Polakami. Chwilami mówił z takim rozmachem, że uderzał pięścią o stół. Wywołało to ogromne poruszenie na ławach rządowych, a oklaski u Polaków i centrowców.

Poseł Korfanty zaprzeczył też jakoby Polacy bojkotowali Niemców i wystąpił przeciwko liberalno-hakatystycznej prasie, która ciągle no Polaków ujada. Podniesionym głosem nazwał mówca przesiedlenie urzędników z Katowic skandalem. Słowa te wywołały wielkie oburzenie na ławach ministeryalnych.

Imieniem rządu odpowiadał na interpelacyę sekretarz państwa Delbrück, który oświadczył: Przy wyborach ściślejszych głosowało na Polaka 14 urzędników pocztowych i jeden urzędnik państwowego banku, którzy też zostali przeniesieni. **Ten postępek władz państwowych jest zgodny (!) z zarządzeniem pruskiego rządu i zyskał aprobatę kanclerza (!).** Przeniesieni urzędnicy zostali przez przełożonych pouczeni o wszechpolskim charakterze stronnictwa polskich kandydatów. Urzędnik, aczkolwiek ma prawa innych obywateli, nie może popierać celów, zwróconych przeciw istnieniu (!) państwa. Nie można dopuścić, aby marchie wschodnie zostały wydane na łup (!) polsko-słowiańskiej kultury«.

Po tej wymownej deklaracyi przedstawiciela rządu, Delbrücka, który jawnie wystąpił w obronie tak krzyczącego bezprawia, przemawiało jeszcze kilku posłów w duchu hakatystycznym, oraz sekretarz państwa Kraetke, poczem dalszą dyskusyę odłożono do następnego posiedzenia, które odbędzie się dzisiaj.

Sprawy sejmowe.

Z wczorajszych obrad Sejmu.

Na końcu wczorajszego popołudniowego posiedzenia — jak to już donieśliśmy wczoraj — przemawiał poseł Starowiejski. Wyraziwszy uznanie dla pracy kuryalnego Sejmu w przeciwstawieniu do działalności »ludowego parlamentu«, mówca oświadczył, że cechą sytuacyi obecnej jest brak większości i w Sejmie i w Kole polskiem. Stronnictwa — mówił — stoją do siebie w stosunku współpracownictwa i współodpowiedzialności, a poczucie tej sytuacyi coraz bardziej wzrasta. Mimo to byliśmy niedawno w parlamencie świadkami przykrego zajścia, naruszenia solidarności przez ludowców w sprawie traktatów handlowych.

Pos. Starowiejski omawiał dalej stronę finansową kraju i wskazał, że niedobór wzrastać będzie automatycznie o 4 mil. Koron rocznie, zarzucił mowca Kołu polskiemu, że zmarnowało dwa lata i dlatego dziś stoimy wobec gorszej sytuacyi, niż z początkiem. Wprawdzie Koło polskie ma wpływ, jaki się okazał przy rokowaniach między stronnictwami i między rządem a stronnictwami, jednakże w szeregu spraw realnych okazało się, że wpływ nasz maleje. Mowca przypomina sprawę podwyższenia taryf kolejowych, sprawę odebrania domen państwowych, która upadła w komisyi z powodu nieobecności kilku członków Koła polskiego. I obecnie nie uląkłszy się wcale stanowiska Koła, przedkłada rząd coraz gorsze projekty sanacyi finansów krajowych.

Po przemowie posła Starowiejskiego Marszałek odroczył posiedzenie do godz. 8-mej wiecz. Na wieczornem posiedzeniu pos. Korol (moskalofil) wyraził nadzieję, że reforma wyborcza rozwiąże spór polsko-ruski. Gdyby jednak reforma wyborcza miała skazywać Rusinów na majoryzacyę ze strony polskiej, to wszyscy Rusini bez względu na stronnictwa pójdą razem do walki. Także klub mowcy głosować będzie przeciw budżetowi.

Następnie pos. Garapich zajmował się sprawą ceł zbożowych, poczem po przemowie pos. Makucha marszałek zamknął posiedzenie o g. 11 wiecz.

Budżet w cyfrach.

Sprawozdanie komisyi budżetowej, które jest podstawą debat budżetowych, różni się stosunkowo nieznacznie w cyfrach poszczególnych pozycyi wydatków od wysokości ich uchwalonej przez Wydział krajowy, cały zaś dział dochodów komisya pozostawiła bez zmiany. Wszystkie zmiany, wprowadzone przez komisyę budżetową w wydatkach są ich podwyższeniem, wskutek czego **deficyt**, przewidywany przez Wydział krajowy w kwocie 13,480.666 K, wzrósł w sprawozdaniu komisyjnem o 272.560 K i **wykazuje cyfrę 13,753.226 K.**

Suma dochodów, zarówno proponowanych przez wydział krajowy, jak przez komisyę budżetową, wynosi 25,509.133 kor. Do tego dodać należy dodatki do podatków w preliminowanej kwocie 18989.546 kor., tak, że ogólny dochód w preliminarzu budżetowym na rok bieżący przedstawia 44,498,680 kor., co w porównaniu z wykazaną powyżej sumą wydatków 52,251.906 kor. (57,979.347 kor., Wydz. kraj.) daje wymieniony deficyt 13,753 226 koron (13,480.666 kor. Wydz. kr.).

Niedobór ten wedle propozycyi Wydziału krajowego, ma być pokryty pożyczką emisyjną w 4 prc. obligacyach krajowych z terminem umorzenia 50 lat. Na rok 1911 wydział krajowy spodziewa się nawet małej nadwyżki, a to dzięki opłatom szynkarskim i ewentualnym nowym źródłom, przyznanym przez rząd i parlament na sanacyę finansów krajowych.

Reforma wyborcza.

Pod przewodnictwem prezesa Głąbińskiego odbyło się wczoraj posiedzenie komisyi dla reformy wyborczej. — Najpierw odbyła się dyskusya, czy wobec sankcyi ustawy o permanencyi komisyi, należy wybrać ponownie członków komisyi, czy też tylko zastępców członków. Ostatecznie przeważyło zdanie, żeby utrzymać komisyę w dotychczasowym składzie, a wybrać tylko zastępców członków. Odnośne propozycye przedstawią kluby.

Ustalono, że komisyę zwoływać ma przewodniczący. Członkowie subkomitetu komisyi będą mieli swoich zastępców w osobach zastępców członków komisyi. Zastępcy członków będą brali udział w zebraniach subkomitetu.

Sprawa Banku przemysłowego.

Komisya bankowa odbyła posiedzenie, poświęcone sprawie Banku przemysłowego. — Przemawiali pp. Leo, Adam, Abrahamowicz, marszałek Badeni, dyrektor Banku krajowego Dr Zgórski i Kraiński. Marszałek energicznie odpierał stawiane zarzuty.

Uchwalono sprawę omówić na posiedzeniu połączonych komisyi bankowej i budżetowej — w piątek po południu.

Wrażenie procesu Borowskiej w Wiedn'u.

Wiedeń, 12 stycznia.

Publiczność wiedeńska już od dłuższego czasu żywo się interesowała procesem Janiny Borowskiej. Nazywano ją „polską Steinheilową".

Zrozumiały owo zainteresowanie natychmiast dzienniki tutejsze i zorganizowały służbę sprawozdawczą na wielką skalę. Dzięki wprowadzeniu do dziennikarstwa telefonu jako środka pomocniczego, prasa wiedeńska może informować publiczność tutejszą o przebiegu procesu niemal w tem samem tempie, jak dzienniki krakowskie.

Nie zapomniały one nawet o niezbyt zręcznem znalezieniu się p. Pogorzelskiego przy rozdawaniu biletów. Dzięki telefonowi i ścisłości informacyjnej sprawozdawców wiedeńskich, również i w Wiedniu dowiedziano się, że na punkcie organizacyi sąd karny krakowski nie stoi na poziomie europejskim. Przypomniano też sobie, że podczas procesu Friedjunga prezes sądu karnego wiedeńskiego umiał dla prasy wynaleść i odstąpić 30 nowych miejsc prócz zwykłych trzech dużych ławek w trzech pierwszych rzędach audytoryum. Do Krakowa jedzie się z Wiednia pociągiem pospiesznym 7 i pół godzin, ale prawdziwa demokratyzacya, zrozumienie zadań prasy i uszanowanie godności człowieczej jadą daleko wolniej, bo jeszcze nie zajechały.

Sprawozdania dla gazet wiedeńskich są, oczywista, streszczoną kopią sprawozdań prasy krakowskiej, ale kopią obszerną i żywą. Nie pomijają one opisu rzeczy zewnętrznych, jak sala, sędziowie, obrońca. Oskarżona, Janina Borowska występuje niezmiernie wypukle. Nie zapomniano o opisie jej powierzchowności chorobliwej, o przygotowaniach lekarskich, by oskarżoną uchronić od ataku nerwowego lub od utraty sił, o porządnem streszczeniu aktu oskarżenia, który jest istotnie jak to podniósł słusznie „Głos Narodu", misterną robotą psychologiczną.

Publiczność wiedeńska lubi namiętnie czytywać sprawozdania z interesujących procesów kryminalnych. Nawet wielkie i bardzo poważne gazety polityczne bez względu na obóz, do którego należą, muszą się stosować do tego zamiłowania. Proces Borowskiej ma wszystkie warunki, by rozpłomieniać fantazyę czytelników wielkiego, milionowego miasta: rozgrywa się na tle sprawy tajemniczej, bo samobójstwa, czy zabójstwa, popełnionego porą nocną w cztery oczy; oskarżoną jest kobieta, młoda, inteligentna, umiejąca ładnie pisać i mająca tajemniczą przeszłość, słowem, temat jak romans kryminalny, będący naprawdę kartką z życia wyciętą i pisaną krwią z pod serca.

Wybory w Anglii.

Rozwiązanie Izby gmin.

W poniedziałek, dnia 10 stycznia Król rozwiązał Izbę gmin. Urzędownie bowiem żyła ona aż do tej chwili. W sobotę, dnia 15 stycznia odbędzie się 80 pierwszych wyborów.

Rozwiązanie odbywa się z pomocą rozesłania rozkazu odbycia nowych wyborów. — »Clerk« czyli sekretarz monarchy ma obowiązek rozesłania rozmaitych królewskich rozkazów pod adresem członków Izby lordów, sędziów, biskupów i gmin. Ale tylko w granicach Anglii i Szkocyi. Rozkazy, przeznaczone dla Irlandyi, załatwia wicekról w Dublinie. Jest to szczątkowa pamiątka po parlamencie irlandzkim, istniejącem osobno aż do 28 maja 1800 roku.

Clerk monarchy odbiera rezultat wszystkich wyborów w całem królestwie zjednoczonem i zbiera na przechowanie wszystkie książki wyborcze. Ma swoje biuro w Izbie lordów. Rozkazy wyborcze otrzymują szeryfowie wszystkich hrabstw, burmistrze i inni podobni urzędnicy administracyjni. Rozkaz poleca im zarządzić, co potrzeba, by się odbył potrzebny wybór stosownie do przepisów prawa«.

Nagłówek takiego rozkazu brzmi:

»Edward VII, z Bożej Łaski zjednoczonych królestw Wielkiej Brytanii i Irlandyi i posiadłości Brytyjskich poza morzem król, obrońca wiary, przesyła pozdrowienie panu ...... w ......«

Potem następuje rozkaz rozpisania wyboru i data, kiedy się parlament ma zebrać w Westminsterze, a wreszcie polecenie natychmiastowego przesłania kancelaryi królewskiej nazwisk wybranych członków.

Wszystkie te rozkazy wyborcze są wydrukowane na pergaminie. Ogłasza się je natychmiast po rozwiązaniu Izby gmin, a więc najdalej w parę godzin. Każdy rozkaz, zapakowany w grubą kopertę, jest przesyłany na główny urząd pocztowy w Londynie. Uskutecznia przesyłkę specyalny urzędnik, noszący tytuł »Gońca wielkiej pieczęci". Rozkazy, przeznaczone dla okręgów wyborczych londyńskich, rozwożą specyalni urzędnicy.

Co się dzieje po wyborach?

Po wyborach nadchodzą do Londynu na główną pocztę setki worków, które zawierają księgi wyborcze i legitymacye siedmiu milionów obywateli, uprawnionych do głosowania. Poczta przesyła je clerkowi monarchy. Ten zachowuje je w piwnicach parlamentu rok jeden i jeden dzień. Rozkazy wyborcze, — pakiet stosunkowo nie wielki — urzędnicy odsyłają po wyborach tak samo owemu clerkowi, który je zachowuje u siebie przez cały czas istnienia nowego parlamentu. Potem wędrują one na stałe do archiwum?

Ile kosztują wybory?

Mimo wszystkich zakazów wybory w Anglii są bardzo kosztowne. Na zdobycie mandatu trzeba wydać ćwierć miliona koron. I to jest jeszcze mandat tani. Sama agitacya legalna pochłania tysiące. Kupować głosów nie wolno. Lecz nikt nie może zakazać kandydatowi, by nie wynajmował wyborców — po 10 koron za głowę — do pilnowania plakatów wyborczych. Niezmiernie wiele kosztują agitatorzy. Istnieją ich rozmaite kategorye. Dalej, sumy pochłaniają rysownicy i fabrykowanie plakatów ilustrowanych, broszury, odezwy. Za ludzi biedniejszych płaci partya. Ludzie bogaci wydają na jeden wybór fortunę. A mimo to często przepadają, bo wyborca angielski jest kapryśny i lubi się przerzucać — mądry szpak! — od stronnictwa do stronnictwa.

Tuż przy biegunie południowym.

Odczyt porucznika Shackleton'a

Był prawie przy biegunie południowym. I był naprawdę, co w obecnych czasach należy podnieść z naciskiem. Zresztą z twarzy i postawy porucznika Ernesta Shackletona przeczuć można odrazu typ pogromców bieguna, jaki zrodził się i rodzi jeszcze w ostatnich latach dwudziestu. Taki człowiek, jak Shackleton, i tylko taki może zapuścić się w bezpośrednie sąsiedztwo owej »wielkiej igły«, jak ludy polarne nazywają biegun ziemski.

Sir Ernest Shackleton jest tęgim, barczystym, średnio wysokim mężczyzną. Liczy lat 35. Twarz duża, gładko ogolona. Czoło niewypukłe, ostre spojrzenie jasnych oczu, ruchy regularne, spokojne. Gdy wychodzi na podyum sali odczytowej, nie znać w nim ani wzruszenia, ani niepokoju. Nie kłania się wcale publiczności. Otwiera rękopism i zaczyna: »Opowiem państwu krótko przebieg brytyjsko-antarktycznej ekspedycyi z lat 1907—1909«. Tysięczna, wytworna publiczność (w loży dworskiej siedzi arcyks. Fryderyk z rodziną) przyjmuje jego słowa ze zdziwieniem. Shackleton wymawia wyrazy z akcentem angielskim, początkowo trudno go zrozumieć. Przytem mówi głosem głębokim, poważnym, miejscami dołącza do suchego tematu dowcip. Zupełnie nieznany typ

---

ZDRAJCY.

(Powieść Filipa Oppenheima).

14

Brand spożył spokojnie śniadanie, poczem rozparł się wygodnie w fotelu i zapalił papierosa. Nie obawiał się, aby go próbowano uśpić powtórnie, lub co gorsza, nastawać na jego życie. Zrozumiał teraz, że Rosya chce zrobić przyszłego króla Montewerdyi posłusznem narzędziem własnej polityki, wobec czego nie leżałoby w jej interesie pozbycie się go, dokąd się nie przekona, że nie znajdzie w nim drugiego Metzgera. Wyjrzał przez otwarte okno, które wychodziło na spory dziedziniec, otoczony wysokim murem, poprzez który widać było jednak zdaleka czerwone dachy miasteczka. Goryszkin oszukał go widocznie, twierdząc, że znajdują się w hotelu. Musiał to być raczej jakiś budynek rządowy, gdyż strzegły go warty składające się z żołnieży przybranych w oryginalne mundury: zdaleka dochodziły nawoływania przekupniów, w harmonijnym dźwięcznym języku, który był zapewne ojczystą mową Montewerdów. Brand zaśmiał się z cicha na myśl, że przygoda, która go spotkała, przekracza oryginalnością swą najśmielsze jego murzenia. Co za szczególne położenie, uważanym być za króla narodu, którego języka nawet nie rozumiał, a przytem Goryszkin, ten chytry i wytrawny intrygant, dał się przecież tak łatwo wyprowadzić w pole. Dotąd wszystko dobrze, ale co będzie dalej? jak długo potrafi utrzymać się w roli księcia? Spojrzał na zegarek, była już trzecia popołudniu. Rajkowicz i książę jechać mieli konno do stolicy. Czy też zdążą na czas, by go oswobodzić, zanim wykryje się mistyfikacya. Zapalił drugiego papierosa, biorąc wreszcie do ręki traktat Goryszkina. Ale tu czekał go zawód.

Tekst traktatu, spisany był w dwóch językach, rosyjskim i montewerdzkim, Brand jednak nie znał oczywiście żadnego z nich, obcym mu nawet ich alfabet. Namyślił się przez chwilę, potem zadzwonił. W parę sekund później, ukazała się w progu przysadkowata postać Goryszkina.

— Książę namyślił się już zapewne? — rzekł. — Nie wątpiłem ani przez chwilę, że wielkoduszność naszego monarchy znajdzie oddźwięk w sercu waszej wysokości. Wszak książę przyjmuje wszystkie warunki?

Brand wzruszył ramionami.

— Nie mam dotąd zdania w tej mierze— rzekł. — Nie umiem wcale po rosyjsku, a i język Montewerdów jest mi prawie całkiem obcy.

Goryszkin zdumiał się. Coś, jakby cień podejrzenia, przemknęło mu na chwilę przez głowę.

Książę nie zna języka Montewerdów, ojczystej mowy swojej?

— Ależ owszem, znam o tyle, że mógłbym się rozmówić od biedy w potocznej mowie, ale wyznaję, że w sprawie tak wielkiej wagi, jak podpisanie traktatu, nie mógłbym się opierać na tak powierzchownej umiejętności. Zapominasz hrabio, że byłem małem dzieckiem, gdy wygnano stąd moją rodzinę, a Anglia stała mi się przybraną ojczyzną. Dlatego też proszę, zechciej pan kazać mi przełożyć tekst na język angielski lub wreszcie niemiecki, a wtedy dopiero rozważę, czy mogę położyć na nim swój podpis.

Goryszkin zawahał się.

— W każdym razie radziłbym księciu, aby się zechciał przyłożyć do poznania czy przypomnienia sobie języka Montewerdów, to samo dałoby się powiedzieć i o pięknej naszej rosyjskiej mowie. Król zcudzoziemczony nie miałby popularności wśród ludu, a co za tem idzie...

— Przestałby być dogodnym dla Rosyi— dokończył Brand. Dla tak wzniosłego celu nie należy szczędzić trudu ni pracy. Ale cóż będzie z traktatem?

— Ja go sam przełożę na język angielski — zdecydował Goryszkin. — To nie potrwa długo, gdyż traktat zawiera tylko ważniejsze punkty, resztę ułożymy później.

— Zgoda — odparł Brand, zasuwając się wygodnie w fotel.

Przez chwilę słychać było tylko skrzyp pióra po papierze. Goryszkin pracował gorliwie i ukończył też wkrótce swą pracę.

W tej chwili zapukano do drzwi i do pokoju wtargnął człowiek jakiś, który zamienił kilka słów po rosyjsku z Goryskinem.

— To poseł ze stolicy — objaśnił Branda rosyjski dyplomata. — Położenie bardzo napięte, lud wzburzony, mocarstwa zaniepokojone, lada chwila nastąpić może zbrojna ich interwencya. Wierzajcie mi wasza wysokość, że najlepiej będzie, jeśli postanowienie wasze zapadnie jak najszybciej. Zechciej książę podpisać traktat, a dziś jeszcze przed zachodem słońca zostaniesz panem swego królestwa.

— Za dziesięć minut odpowiem stanowczo — odparł Brand.

Goryszkin powstał.

— Zgoda — rzekł. — Ale zechciejcie pamiętać książę, że dzić wieczór jeszcze, Montewerdya musi mieć króla, albo protektorat.

Z tymi słowy wyszedł.

Pozostawszy sam, Brand położył przed sobą kopię traktatu, spisaną po angielsku przez Goryszkina, a przebiegłszy ją szybko wzrokiem, kreślić począł na marginesie uwagi swoje i poprawki. Przekonany był, że podglądać go muszą chociażby przez dziurkę od klucza. Mimo to nie omieszkał skorzystać z tak dobrej sposobności przesłania dziennikowi swemu tak ważnej infomacyi—i spisał szybko stenograficznem pismem treść warunków narzucanych tak arbitralnie przez Rosyę przyszłemu władcy Montewerdyi.

Dokonawszy dzieła, odsunął papier i zawołał wesoło:

— Proszę wejść.

Goryszkin stawił się natychmiast, zamykając starannie drzwi za sobą. Był widocznie w bardzo złym humorze.

— Nie rozumiem tego wahania się waszej wysokości — rzekł, ujrzawszy poprawki dodane przez Branda. Warunki proponowanej umowy są zupełnie proste i jasne i nie ma w nich nic do zmienienia. Podczas kiedy wasza wysokość traci tu czas na próżno, królowanie wasze w Montewerdyi może być stanowczo zachwiane.

Brand zasunął się głębiej w fotel, zupełnie już spokojny i rzekł z lekką ironią.

— Królowanie moje byłoby przedewszystkiem zachwiane, gdybym przyjął bez zastrzeżeń proponowany mi przez was traktat. Wszakże to innemi słowy najzwyczajniejsza grabież na rzecz Rosyi. Handel wspólny, w szkołach język rosyjski obowiązujący na równi z ojczystym, wojsko nasze i komora celna oddane pod kontrolę rosyjskich urzędników. Cóż otrzyma w zamian Montewerdya?

— Bezpieczeństwo i spokój. Rosya utrzyma w szachu pretensye tureckie i wyrobi sobie u mocarstw Europejskich prawo wyłącznego protektoratu.

— Słowem zupełna utrata niezależności.

— Ależ książę! — przekonywał Goryszkin — jako człowiek młody i niedoświadczony, wasza wysokość nie zdaje sobie sprawy, czem właściwie jest Montewerdya. Kraik mały, okrojony przez poprzednie wojny, otoczony zewsząd wrogami, musi stanowczo uznać czyjś protektorat. Czyż nie lepiej, że wybierze Rosyę, która najbardziej ze wszystkich mocarstw powołaną jest do spełnienia tej misyi.

— Być może — odparł powoli Brand — że w tem, co pan mówisz, jest nawet wiele słuszności, ale czy zastanowiłeś się hrabio, że podpis mój, jako człowieka prywatnego niema żadnego znaczenia. Jakże mogę przyrzekać co bądź, nie będąc jeszcze królem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

prelegenta w Wiedniu. Ani śladu retoryki, ozdobności stylu, maniery; angielski to, albo lepiej brytyjski sposób wykładu. Ale Shakleton opowiada rzeczy niesłychanie ciekawe, nadzwyczajne, które kiedyindziej czytałoby się jak bajki fantastyczne. Tu zaś stoi żywy świadek i bohater tej naprawdę bohaterskiej wyprawy, podbiegunowy Kolumb, taki młody, a tak juz wielki; przytem tak naturalnie skromny i prosty i tak... śmiesznie kaleczący język Goethego i Schillera. To wzbudza zainteresowanie w audytoryum, potem zapał, wreszcie entuzyazm. Gdy prelegent kończy, sala grzmi oklaskami.

* * *

Dnia 6 sierpnia opuścił parowiec »Nimrod« port londyński. Na pokładzie znajdowali się porucznik Shackleton jako przywódca załogi, grupa uczonych i marynarze. Razem 37 ludzi. Król Edward VII. sam żegnał dzielnych podróżników.

»Jak pan stanie na biegunie południowym, to zatknij pan nasz sztandar angielski. Weźmiemy w posiadanie tę ojczyznę progwinów« — mówił król, ściskając serdecznie dłoń 32-letniego komendanta.

Królowa Wiktorya podała Shackletonowi piękną flagę trójjedynego królestwa.

Shackleton dał znak do odjazdu. Niewielki, o 227 tonnach, ale silnie zbudowany okręcik wyruszył w drogę. Przed Nowym Rokiem zawitali do Lyttleton na Nowej Zelandyi. Tu uzupełniono prowianty, by starczyły na dwa lata, wzięto 10 mandżurskich »ponij« i 22 psów. Ponadto załadowano automobil, przyrządy naukowe, i w Nowy Rok 1908 ruszył »Nimrod« na południe.

Już 11 stycznia napotkał »Nimrod« wielkie trudności. Olbrzymie kawały lodu, oderwane od nieruchomej ściany lodowej, otaczającej grubą, kilkumetrową baryerą ląd Antarktyki, utrudniały żeglugę małemu statkowi. »Nimrod« wjechał na morze Rossa, włamujące się szeroką zatoką na południe aż do 78 stopnia południowej szerokości. Na prawo wznoszą się skaliste brzegi lądu Wiktoryi, na lewo góry lodowe, a dalej na południe »kraj Edwarda VII«, odkryty przez angielską wyprawę pod przywództwem kapitana Scotta w latach 1901—4. Po raz pierwszy wjechał w tę olbrzymią zatokę James Clarke Ross (Anglik) w latach 1839—40, na okrętach »Erebus« i »Terror«. On już odkrył na szerokości południowej 78° 10' dwa wulkany, którym nadał nazwy swych okrętów. Później, w roku 1900 bawił w morzu Rossa, w r. 1900 Norweg Borchgrewinke i po raz pierwszy przezimował na lądzie antarktycznym. Odtąd tylko Anglicy zapuszczają się w te okolice, tylko stąd można dotrzeć do bieguna. Okręt bowiem może dopłynąć tu na odległość zaledwie 1320 kilometrów od bieguna południowego, podczas gdy wszędzie gdzieindziej już na wysokości koła podbiegunowego (2530 km. od bieguna) zaczynają się góry lodowe lub ląd śniegiem pokryty. Żadna zaś ekspedycya naukowa nie potrafi przebyć 4 tysięcy kilometrów drogi do bieguna i z powrotem. Wprawdzie jeszcze poniżej wysp Sandwich wdziera się morze Weddela dość głęboko w ląd podbiegunowy, atoli przestrzenie te nie są tak dokładnie znane, by stamtąd wyprawiać się do bieguna. A więc tylko z morza Rossa.

Wyprawa Shackletona od stycznia do 22 kwietnia 1908 roku zajmowała się zbadaniem brzegów morza Rossa. Shackleton dotarł na saniach dość głęboko w kraj Edwarda. W lutym panowały wówczas straszne burze śnieżne, temperatura spadła do 26 stopni Celsiusa niżej zera. A przecież luty jest miesiącem letnim na południu. Oddział z 6 ludzi wspiął się na szczyt czynnego wulkanu »Erebusa«, wysokiego na 3500 metrów. Dn. 22 lutego odjechał »Nimrod« do Nowej Zelandyi, bo groziło mu zamarznięcie w morzu. Wyprawa zbudowała sobie chaty i przygotowała się na zimę polarną. Wreszcie rozpoczęła się ona 22 kwietnia, słońce zaszło i ukazało się dopiero 22 sierpnia. Podczas tej ciemnej zimy palono ciągle w piecach, prowadzono badania meteorologiczne (kierunek i szybkość wiatrów, temperaturę itp.), geologowie z lampami w ręku badali ziemię, odkrywali kopalnie węgla i skamieniałe lasy szpilkowe, inni grali ciekawym pingwinom (ciężkie i wielkie ptaki antarktyczne) melodye na gramofonie i t. d. Każdy — jak mówi Shackleton — mógł oddawać się swej przyjemności.

Nareszcie 22 sierpnia 1908 r. ukazała się tarcza słońca. Lato antarktyczne się zaczęło. Ale automobil nie mógł ruszyć z miejsca z powodu ślizgawicy. Cała nadzieja w psach i pony'ach. Shackleton i trzech towarzyszy ruszyli na saniach do bieguna. W drodze jeden uczony odmroził sobie nogę i musiał zgodzić się na amputacyę jednego palca. Oto jedna »strata« w ekspedycyi. Naprawdę to nie straciła ekspedycya ani owego palca, ponieważ uczony nosi go zawsze przy sobie we flaszeczce ze spirytusem...

Temperatura spadła na 50 stopni Cels. niżej zera. Gdy zwierzęta zginęły, ciągnęli sanie sami podróżnicy. I tak szli naprzód, przez 3 miesiące po 10 godzin dziennie, przez głęboki śnieg, głodni i ziębnięci. Między 15 listopada 1908 a 23 lutego r. 1909 nasycili się tylko raz w zupełności, to jest we wilię Bożego Narodzenia. Dnia 26 listopada doszli do 82 stopni szerokości, a więc przekroczyli rekord Scotta z r. 1902. O g. 9 rano dnia 3 stycznia 1909 stanęli na 88°23' południ. szerokości, w odległości 155 kilometrów od bieguna i tu zatknęli sztandar Wielkiej Brytanii. Rozpoczęli odwrót. Dnia 23 lutego stanęli w obozie. Przebyli 2808 kilometrów w 126 dniach, odkryli 100 gór, znaleźli w drodze węgle, nieznane mikroby w lodzie itd.

Inna część ekspedycyi w 122 dniach podróży odkryła biegun południowy magnetyczny.

Po 449 dniach pobytu wśród śniegów i lodów wsiedli na pokład »Nimroda«. Do bieguna nie dotarli. Mogliby wprawdzie dojść do tego upragnionego celu, ale nie wróciliby z pewnością. Brakłoby im żywności i sił.

* * *

Porucznik Shackleton demonstrował odczyt obrazami świetlnymi. Publiczność przyjęła je z zapałem. Porucznik dawał dowody swej energii, gdy swego pomocnika, demonstrującego obrazy, karcił za niedołęstwo.

»I will Kilb him« — grzmiał oburzony — co znaczy mniej więcej: Ubiję go na miejscu.

Publiczność śmiała się serdecznie. *J. M.*

Przed wyborami do Rady miejskiej.

Żywiec, 12 stycznia.

Dziwna rzecz, że im więcej telegrafy, telefony i wreszcie powietrzna komunikacya łączą i jednoczą mieszkańców całego globu ziemskiego z sobą, tem ostrzejszy klin społecznego szowinizmu wchodzi między poszczególne nie już szczepy i narody, lecz stany i zawody, dzieląc je na wrogie sobie obozy. Dajmy na to przykład z naszego grodu. Nie będzie pola do walki z żydami i Prusakami, bo ich tu niema, ale zato mieszkańcy, których łączy narodowość i religia ta sama, stoją w dwóch przeciw sobie obozach, gdyż jedni są z kategoryi urzędników, jak ich nazywa się — przybyszów, drudzy z klasy mieszczan, czy — jak chcą nazywać się wyłącznie — obywateli.

Jednostki napływowe, mające jaki urząd lub podurząd, ale zarazem realność i koligacye rodowe z mieszczaństwem, jakoteż mieszczanie z urodzenia, zajmujący tu urzędnicze posady, nie wiedzą w jakiej występować zbroi, ale prędzej już przechylają się wedle widzimisię na tą lub ową stronę wojenną, korzystając z giętkich co do treści, ale pochlebnych rzeczowników „inteligencya", „obywatel", niż żeby mieli stawać się bezstronnym spójnikiem między współmieszkańcami do boju uszykowanymi.

Wybory do rady miejskiej, przypadające na 17 bm. a następnie wybór burmistrza, to teren walnej rozprawy. A „causa belli" też nie drobna.

„Zwyciężyć ma klasa urzędnicza, ci przybysze, co chcą z osady rolniczej wypędzić poza miasto nasze mlekodajne krówki, a potem urządzić tu sobie mały Paryż z kanalizacyą, trotoarami, oświetleniem, parkiem — i to czyim kosztem: oczywista mieszczan, którzy sami tylko płacą gminne dodatki do podatków wedle tego, jak ojcowie miasta uchwalą, a burmistrz pokieruje i wykona. Do tego przenigdy nie dopuścimy. Może ma być nasza rada taka jak w X, gdzie szósta coś część była z samych adwokatów, którzy bezustanku spierali się na posiedzeniach rady na słowa, popisywali ciętością języka, nie zostawiając nic czasu na praktyczne uchwały — podobnie jak w wiedeńskim parlamencie.

Ale i z drugiej strony dolatują lakoniczne apostrofy pod adresem przeciwników. „Hola, Żywczaki — więc my nie mamy nic mówić, nie mamy żadnych praw, że nie płacimy dodatków gminnych? A gdzież to zostawiamy całe nasze pensye, jeśli nie w waszych sklepach i nie na komorne wysokie w waszych kamieniczkach, nieodpowiadających często najskromniejszym wymogom? Ciężary spadają na gminę i obdłużenie — ale zaglądnijmy w poszczególne działy gospodarki gminnej (lasy, cegielnia), ażali tam nie więcej przywilejów i prywaty, niż dbałości o dobro publiczne!".

Cóż powie na te wykrzykniki bezstronny obserwator. Czyż niema i po jednej i drugiej stronie trochę słuszności, trochę niesłuszności? Ale w walce wyborczej nie da się przetrzeć oczu zamglonych zacietrzewieniem. Bestronność nie ma tu znaczenia. Jeśliby kto bał się madejowego krzesła radzieckiego, niech odzywa się po tej lub owej stronie z perswazyami — a bezpieczny już jest przed usadzeniem w gronie ojców miasta. U kandydatów na radnych nie popłaca ni katońska nieugiętość ni Arystydesowa prawość. Jeśli cię jedna strona na listę stawiła, bądź przez to samo pewny odrzucenia u drugiej. Co więcej — słyszy się na posiedzeniach przedwyborczych całkiem na seryo wypowiadane takie zdania: Choćby to był człowiek zupełnie naszym pojęciom nie odpowiadający, bez żadnych dodatnich kwalifikacyi na radnego, jeśli tylko jest pewność przejścia jego drogą agitacyi, tego stawiajmy, bo tą drogą zwyciężymy!

Panowie, po jednej i drugiej stronie, „przestańcie, bo się źle bawicie" — gdyż nad taką robotą trzeba powtórzyć:

...narodu duch zatruty
To dopiero bólów ból". *X.*

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w piątek Feliksa męczennika; pojutrze w sobotę Pawła 1 pust. i Maura.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 36, zachód przypada o godz. 4 minut 02 długość dnia godzin 8 minut 26

Kraków, dnia 13 stycznia.

Przeciw rządom kliki żydowsko-liberalnej. Omówiony już w „Głosie Narodu" zamach na siedzibę naszych stowarzyszeń i organizacyi chrześcijańsko-socyalnych, Dom robotniczy, poruszył do głębi nieulegającą żydowskiej suggestyi opinię publiczną i wywołał silną reakcyę w kołach obywatelskich w ogóle, a w stowarzyszeniach chrześcijańskich robotników w szczególności.

We wtorek odbyło się w Domu robotniczym poufne zebranie reprezentantów wszystkich stowarzyszeń, mających tamże swoją siedzibę, celem zastanowienia się nad środkami obrony przeciw szykanom magistrackim. Po dłuższej i wyczerpującej dyskusyi, uchwalono jednogłośnie polecić **zwołanie na dzień 14 h. m. publicznego zgromadzenia** Polskiego Stronnictwa chrześcijańsko socyalnego, celem zaprotestowania przeciw rządom kliki żydowsko-liberalnej w Krakowie i omówienia jej rujnującej dobro miasta gospodarki.

Dyrekcya policyi krakowskiej zakazała Polskiemu Stronnictwu chrześcijańsko-socyalnemu odbycia publicznego zgromadzenia pod pretekstem, że zgłoszenie zgromadzenia przedłożono jej kilka godzin zapóźno.

Wobec tego Polskie Stronnictwo chrześcijańsko-socyalne postanowiło zwołać na piątek, godzina 7 wieczór wielkie zgromadzenie poufne i na tem zgromadzeniu wypowiedzieć się w sprawach powyższych.

Apelujemy do wszystkich zwolenników chrześcijańsko-socyalnych i obywateli, by zgłosili się po zaproszenia na to zgromadzenie jak najliczniej.

Porządki miejskie. Piszą nam z miasta: Cała ulica Straszewskiego, która jest bezsprzecznie jedną z najgłówniejszych ulic Krakowa, pokryta jest zawsze grubą warstwą błota do tego stopnia, że chcąc przejść na drugą stronę ulicy, trzeba brodzić po kostki w błocie.

Wszystkie boczne ulice są zupełnie zaniedbane, niechlujne, wprost wstrętne, ale gdyby ktoś chciał w tym względzie Magistrat usprawiedliwić, to nie mógłby w żaden sposób usprawiedliwić najwięcej ożywionej ulicy, która przez obecną zimę nie była literalnie ani jednego razu oczyszczona z błota i rozmaitego rodzaju gnijących w błocie śmieci. Przez ulicę Straszewskiego nie można przejść inaczej tylko w ten sposób, że brodzi się w błocie przez całą szerokość ulicy i naraża się jeszcze na to, że przejeżdżające ciągle wozy walają błotem ubrania od stóp do głowy. A przecież jest tutaj urząd czyszczenia miasta, są fandusze na czyszczenie ulic przeznaczone, są najrozmaitsze przyrządy do zbierania błota, są konie, jest służba, dlaczego więc Magistrat pozwala na grzęźnięcie w błotach głównych ulic?

Nadmienić tu jeszcze należy, iż Rada miejska uchwaliła nadzwyczajny dodatek w kwocie 18.000 koron dla Zakładu czyszczenia miasta. Na co te pieniądze przeznaczono? Wszak od kilku tygodni nie tylko ul. Straszewskiego, ale wszystkie ulice krakowskie są najzupełniej zaniedbane.

Bezczelność syonistycznego adwokata. Do jakiego stopnia doszło zdziczenie i bezwstyd u naszych syonistów, świadczą ostatnie występy syonistycznych adwokatów we Lwowie.

Na zebraniu w sali żydowskich rękodzielników „Jad Charuzim" popisał się był mianowicie syonista Dr Gerszon Zipper, wobec bezkrytycznego tłumu występem żargonowym, miotając karczemnemi obelgami na polskość i naród polski. Ogólne oburzenie opinii publicznej z powodu tego cynicznego występu znalazło wyraz dobitny w prasie.

Rada dyscyplinarna Izby adwokatów, stojąca z ustawy na straży godności stanu adwokackiego, nie mogła pozostać głuchą na tego rodzaju niegodne wybryki adwokata i pociągnęła Dra Gerszona Zippera do odpowiedzialności dyscyplinarnej.

Na chwałę Rady dyscyplinarnej zaznaczamy, że uchwała odnośna zapadła jednomyślnie.

Dla ratowania Dra Gerszona Zippera puszczono zaraz w obieg pogłoskę, która dostała się do prasy, jakoby masowo wytoczono dyscyplinarki tym wszystkim adwokatom, którzy na owem zebraniu w „Jad Charuzim" czyto byli obecni, czy też przemawiali — ba nawet przytoczono, jako pociągniętych rzekomo do odpowiedzialności dyscyplinarnej adwokatów, którzy jako członkowie Rady dyscyplinarnej, przy powzięciu uchwały uczestniczyli. Cel tego manewru aż nadto widoczny.

Chodzi o zbałamucenie opinii i ogółu adwokatów, jakoby zamierzano wykonać zamach na obywatelskie prawa i swobodę przekonań członków Izby. W zamęcie nie spostrzega się ogół poważnych adwokatów, ile w tem mieści się bezwstydu, że sam Dr Gerszon Zipper zwołuje konwentykle i rozsyła na prowincyę kurendy, przedstawiając, że występuje w obronie całego stanu adwokackiego i jego niezawisłości, a sekundują mu socyaliści, nie mając świadomości, że padli ofiarą syonistycznego manewru. Dr Gerszon Zipper przedkłada do uchwalenia rezolucye z wyrazami ubolewania Radzie dyscyplinarnej za to, że ośmieliła się wytoczyć mu dyscyplinarkę za jego karczemne występy, i sądzi, że w ten sposób steroryzuje Radę dyscyplinarną. Jesteśmy atoli przekonani, że ogół adwokatów, mieszczący w swem gronie kwiat inteligencyi, pozna się na farbowanych lisach i na walnem zgromadzeniu bez ogródek powie Drowi Gerszonowi Zipperowi, co o nim i o jego robocie myśli.

Z teatru miejskiego. Zapowiedź wystawienia „Komedyi omyłek" Szekspira, jednej z najbardziej wesołych krotochwil z repertuaru klasycznego, wywołała w Krakowie żywe zainteresowanie. Kasa zamawiań rozsprzedała do dziś dnia prawie wszystkie bilety. — Świetna komedya Arystofanesa: „Gromiwoja" (Wojna kobiet) ukaże się w piątek po raz dziesiąty.

Z teatru ludowego. Dziś dane będą po raz pierwszy „Opowieści Imci Pana Dymka" Klemensa Bąkowskiego. Rzecz stylowa, osnuta na stosunkach krakowskich w XVIII. wieku, oprawna w ramy pięknych dekoracyi, malowanych przez artystę-malarza p. Wierciaka — z wzorów architektury współczesnej czasom Sobieskiego „Opowieści Imci Pana Dymka" powtórzone będą w piątek, sobotę i niedzielę.

W niedzielę popołudniu „Trójka hultajska".

W poniedziałek przedstawienie po nader tanich cenach — dany będzie „Ottello" z dyrektorem Rygierem w roli głównej.

Ze stacyi doświadczalnej dla gorzelnictwa i przemysłów pokrewnych przy szkole przemysłowej w Krakowie. W stacyi tej odbył się w czasie od 13—18 grudnia 1909 r. kurs gorzelnictwa dla właścicieli gorzelń i administratorów dóbr. Kurs ten ukończyło 7 uczestników; wszyscy frekwentanci pochodzili z Galicyi i byli bądźto właścicielami dóbr, bądź też interesanci tytułem swego zajęcia w najbliższym pozostający związku z gorzelnictwem. Wykłady na tym kursie obejmowały technologię gorzelnictwa wraz z kontrolą ruchu gorzelni, tudzież ustawodawstwo gorzelnicze i odbywały się w sali Krak. Tow. Technicznego, zaś ćwiczenia w pracowni chemicznej i mikroskopowej stacyi doświadczalnej. Bardzo ważnem dopełnieniem wykładów była wycieczka uczestników odbyta pod kierownictwem wykładających docentów do gorzelni ks. Radziwiłła w Balicach, gdzie uczestnicy mieli sposobność zapoznać się praktycznie tak z tokiem robót w gorzelni, jakoteż z zarządzeniami skarbowemi i buchalteryą gorzelnianą. Z całego przebiegu kursu można nabrać przekonania, że uczestnicy odnieśli z niego prawdziwą korzyść i że kursy takie powtarzane z roku na rok przyczynią się w wysokim stopniu do podniesienia gorzelnictwa, przemysłu mającego tak doniosłe znaczenie dla naszego rolniczego kraju.

Posiedzenie naukowe Kółka Przyrodników U. U. J. poświęcone pamięci K. Darwina, odbędzie się 15 b. m. o godzinie 6 wieczór. Na porządku dziennym referat B. Kaluszy: — Darwin „Dobór płciowy", część I. — Wstęp wolny. Lokal „Kółka Przyrodników": ul. św. Anny l. 6, Gabinet geologiczny, I. p.

Zebranie. Onegdaj odbyło się zebranie członków komitetu św. Rafała. Przewodniczył p. Gołąb. Po zagajeniu przedłożył przewodniczący sprawozdanie z odbytych w roku ubiegłym pielgrzymek z kościoła księży Pijarów. Zgromadzeń odbyło się 8. Dochód wynosi 221·51 kor., rozchód 197·84 kor. Z pozostałości w kwocie 23 kor., złożono 20 kor. na książeczkę w Banku chrześcijańskim, resztę zostawiono w kasie podręcznej.

Następnie p. Gołąb omówił znaczenie komitetu, poczem odbyła się uroczystość łamania opłatka, podczas której odśpiewano kilka pieśni. W końcu wpisało się do komitetu 10 nowych członków. Obecnie komitet liczy 102 członków.

Lokal komitetu mieści się w domu przy ul. Zwierzynieckiej l. 7. Przewodniczący: L. Gołąb, sekr.: S. Olszewski.

W Czytelni dla kobiet (Rynek l. 32) odbędzie się dnia 15 b. m. o godzinie 5 popołudniu zabawa dla dzieci i młodzieży. Na program złożą się: produkcye wokalno-muzykalne, wykonane przez dzieci — drzewko szczęścia i wiele innych niespodzianek. Wstęp dla dzieci i dorosłych 30 hal.

W Polsk. Zw. Niewiast katolickich (Pałac Spiski I. p., Czytelnia) wygłosi w sobotę d. 15 b. m. o g. 4-tej pani Marya Straszewska pogadankę p. t. „Głosy z ludu wobec sprawy podniesienia wykształcenia kobiet wiejskich".

Wagony III klasy przy pociągach pospiesznych. Akcya krakowskiej Izby handlowej, zmierzająca do udostępnienia wszystkich pociągów pospiesznych dla szerszej publiczności używającej III kl. uwieńczoną została wreszcie pomyślnym rezultatem.

Ministerstwo kolei doniosło dzisiaj Izbie handlowej, że począwszy od d. 1 maja 1910, zniesione zostaną ograniczenia dla podróżujących III kl. przy pociągach pospiesznych Nr. 7 i 8, (Wiedeń 7·45, Kraków 3·03, Lwów 8·55, wzgl. Lwów 7·00, Kraków 12·56, Wiedeń 8·10). Nadto zamierzonem jest wstawienie drugiego wozu III kl. przy pociągu pospiesznym Nr. 2 (Lwów 12·45 — Kraków 6·49).

Żądania szerokiej publiczności, a zwłaszcza świata kupieckiego, uzasadnione zupełnie wobec znacznego podwyższenia cen jazdy, zostaną tedy niebawem uwzględnione.

Aresztowanie włamywacza. Wczoraj wieczorem aresztowała policya na jednej z ulic Krakowa niebezpiecznego włamywacza 20-letniego Stanisława Drożdża z Wiśniowej, od dawna poszukiwanego przez policyę. Przy aresztowaniu znaleziono nabity brauning, skradziony na szkodę inż. p. G. Drożdża osadzono w aresztach pod telegrafem, zkąd po ukończonem śledztwie odstawiony będzie do sądu karnego.

Obława policyjna. Ubiegłej nocy urządzona obława policyjna zdołała zebrać z ulic i placów publicznych przeszło 60 podejrzanych osobników obojga płci, których zatrzymano w aresztach policyjnych aż do sprawdzenia tożsamości.

Pogoda. Dnia 12-ego stycznia termometr doszedł od +0·4 do +8·2 C., barometr opadał.

Dnia 13-ego stycznia o godzinie 7-mej rano stan barometru 737·0 mm., termometru +0·8 C., wiatr: zachodnio-północno-zachodni.

Kronika zamiejscowa.

Nasi syoniści stają się coraz śmielsi w swoich wymaganiach. Oto żądają oni obecnie w wychodzącym w Stanisławowie tygodniku żargonowym „Stanislauer Nachrichten" ni mniej, ni więcej, jak — otworzenia w Stanisławowie osobnego **gimnazyum niemieckiego**, w którymby język hebrajski był przedmiotem obowiązkowym! Uzasadnienie tej potrzeby wypływa, zdaniem autora, z konieczności przed uciskiem, jakiego doznaje młodzież żydowska w obu polskich gimnazyach w Stanisławowie. W razie nieprzychylenia się do żądań syonistów, ma nastąpić bojkot polskich szkół i wpisanie się żydów do gimnazyum ruskiego, gdzie syoniści spodziewają się bezwzględnej sprawiedliwości. Gdyby tak panowie syoniści zechcieli dotrzymać obietnicy i omijać szkoły polskie, mielibyśmy dla nich za to tylko — uczucie prawdziwej wdzięczności.

Z notaryatu. P. Minister sprawiedliwości przeniósł notaryuszów: Kaz. Goyskiego w Przeworsku do Rzeszowa, Grzeg. Lisowskiego w Kalwaryi do Ropczyc i Dr Wł. Zajączkowskiego w Krościenku do Przeworska.

Otwarcie czytelni w Bielanach. Piszą nam: Dnia 9 b. m. odbyło się w Bielanach pod Krakowem otwarcie czytelni Towarzystwa oświaty ludowej. Do licznie zgromadzonych mieszkańców wioski przemówił wydelegowany w tym celu przez Zarząd X. Józef Batko na temat: „Wpływ zdrowej oświaty na podniesienie moralności i dobrobytu", poczem nastąpiło ze strony włościan serdeczne podziękowanie dla Zarządu głównego Tow. oświaty ludowej. Z pierwszym odczytem o „Stosunku nowej ustawy szynkarskiej dla gmin" wystąpił p. Kazimierz Tarkowski, kierownik szkoły w Przegorzałach. W najbliższą niedzielę wykona tutejsza młodzież szkolna „Jasełka".

Zebranie kupców chrześcijańskich. Z Tarnowa piszą nam: W Tarnowie dnia 11 b. m. odbyło się posiedzenie Stowarzyszenia kupców chrześcijańskich pod przewodnictwem prezesa Stowarzyszenia p. K. Bauma, na którem zastanawiano się nad założeniem w Tarnowie Towarzystwa akcyjnego, pod własnem fachowem kierownictwem, ze składnicą hurtowną dla Kółek rolniczym i dla Konsumu, wreszcie dla swych własnych składów. Decyzya zapadnie w najbliższym czasie.

„Opłatek". Z Bobowej piszą nam: Zainicyowany zeszłego roku obchodem ku uczczeniu Konstytucyi 3 maja ruch towarzyski, rozwija się w naszem miasteczku stale i pomyślnie. Podtrzymuje go głównie amatorska orkiestra nauczycielska względnie jej energiczny kierownik prof. Jan Kuc. Orkiestra ta urządziła zabawę z okazyi „Opłatka". W pięknie udekorowanej sali zgromadzili się członkowie orkiestry i liczni goście zamiejscowi i tutejsi. Przemówił X. proboszcz Warchałowski. Ulubiona w naszem miasteczku kolenda „Zagrzmiała, runęła"... rozległa się po sali, a w ślad za nią inne. Nastąpiła wieczerza. P. J. Kuc podziękował X. proboszczowi za ciepłe słowa zachęty i toastował za pomyślność przybyłych gości. W końcu odegrano szereg utworów muzycznych. Za rolę gospodyni należy się podziękowanie p. Maryi Gajewskiej.

Ze świata.

Kobiety rosną. Tak twierdzi Marcel Prevost, i udawadnia swe twierdzenie datami statystycznemi. W r. 1895 kobieta w Anglii w 15 roku życia wynosiła 5 stóp i 3, a obecnie już doszła do 5 stóp i 5 cali. Powodem wzrostu jest uprawianie sportu. Równocześnie — mężczyźni maleją. Prevost przestrzega mężczyzn, by nie pozwolili się wyprzedzić kobietom we wzroście. Wówczas bowiem „słabsza płeć" wzięłaby górę nad nimi we wszystkich innych kierunkach życia. To jest największe niebezpieczeństwo kobiece.

Także różnica. Jaka jest różnica między człowiekiem a zwierzęciem? Na to pytanie odpowiedział pewnego razu — jak ogłasza pewien pamiętnik — były szef sztabu generalnego Moltke, namiętnie lubiący palić fajki, następującemi słowy: „Różnica główna, że zwierzę nigdy nie pali tytoniu".

Wesoła sekta. W Kaukazie powstała sekta religijna, nosząca nazwę „religia próżniactwa". Prorok jej ogłosił, że ludzie winni pracować tylko przez 3 dni w tygodniu, a nie więcej. Znalazł całe rzesze wyznawców. Wszyscy oni zobowiązują się pracować tylko 3 i pół dni, a przez drugą połowę tygodnia wypoczywać. Za dni robocze uznano wtorek, środę i czwartek. Sekta rozszerza się szybko. Niewiadomo kiedy zawita do Galicyi. Ale że znajdzie tu dużo zwolenników, to pewna.

Powszechne wykłady uniwersyteckie w Krakowie.

w auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej (o g. 6).

We czwartek d. 13, w piątek d. 14 bm.: Dr Mieczysław Limanowski: „O wulkanach" (6 wykładów z obrazami świetlnymi).

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Czwartek. „Wielki Fryderyk".
Piątek. „Gromiwoja".
Sobota. „Komedya omyłek", komedya w 7 obrazach, W. Szekspira. (Nowość!)
Niedziela popołudniu. „Betleem polskie". (Ceny popularne).
Niedziela wieczorem. „Romeo i Julia".

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Czwartek. „Opowieści Imci Pana Dymka".
Piątek. „Opowieści Imci Pana Dymka".
Sobota. „Opowieści Imci Pana Dymka".
Niedziela popołudniu. „Trójka hultajska".
Niedziela wieczorem. „Opowieści IPana Dymka".

Głosy publiczne.

Z okazyi dziesięciolecia Związku katolickich krawców w Krakowie. Z wielkiemi trudnościami walczyć u nas musi każda firma, która odeszła od zwykłego szablonu. Jedną z takich firm postępowych jest „Związek katolickich krawców w Krakowie", ul. Floryańska l. 7, posiadający swą filię także w stolicy kraju we Lwowie, plac Halicki 7. Pierwszym prezesem tego Związku był X. kanonik Dr Józef Caputa, obecnie na czele Związku stoi p. Karol Rolle, inżynier. My, Polacy, posiadamy wogóle mało wiary we własne siły. Nowe jakieś przedsiębiorstwo spotyka się zwykle z nieufnością, szczególniej wtedy, gdy znajdą się ludzie, którzy postanowili walczyć z zagraniczną, — względnie pozakrajową konkurencyą, — Dziesięć lat istnienia Związku w Krakowie z obrotem funduszów blisko milionowym dowodzi, że to przedsiębiorstwo ma wszelką racyę istnienia. Niestety, panuje u nas w pewnych sferach przekonanie, że tylko w Wiedniu lub Paryżu można się dobrze ubrać, że tylko tam da się znaleźć odpowiedni krój i materyał na ubranie. Jestto jednak zapatrywanie z gruntu błędne. W „Związku krawców" bowiem można być ubranym zupełnie tak samo, jak za granicą, z tym samym krojem, wedle ostatnich wymogów mody i komfortu. „Związek" sprowadza na każdy sezon materyały angielskie z Bradford, Huddersfield, Leeds i t. d., a oprócz tego zaopatruje się w odpowiedni zapas materyałów krajowego wyrobu. Wobec tego każdy klient ma w miarę swej woli i możności wybór co do gustu i ceny ubrania. Pracownia „Związku" zatrudnia w Krakowie 50 ludzi, we Lwowie zaś 15. Pracownia krakowska i sklep z nią połączony, urządzone są na sposób, przynoszący zaszczyt kierownikom „Związku". Przy wykonaniu prac, powierzonych przez klientelę, zajętych jest czterech przykrawaczy, którzy ukończyli akademie krawieckie w Wiedniu i Monachium. Daje to gwarancyę, że każda część ubrania, która z tego zakładu wychodzi, skrojona jest i uszyta na sposób, mogący zadowolić najwybredniejsze wymagania. W naszych warunkach niezmiernie ważnym artykułem są ubrania gotowe. Otóż z roku na rok powiększa się ich produkcya w „Związku" i dochodzi już obecnie do sumy 60.000 koron wartości. Poważna to konkurencya dla firm pozakrajowych, których ajenci, jak szarańcza, — niszczą Galicyę i Bukowinę. „Związek" poza klientelą kupującą gotowe ubrania, ma także inną, która zaopatruje się w ubrania, zrobione na obstalunek. Należy do niej duchowieństwo, oraz znaczny zastęp urzędników państwowych i obywatelstwa krakowskiego.

Spodziewać się wolno, że nawet ci, którzy dotąd szukali szykownego i eleganckiego ubrania gdzieindziej, zwrócą się do „Związku". *T. J.* (1774)

Borowska-Lewicki.

Drugi dzień rozprawy.

Zainteresowanie rozprawą nie mniejsze, jak dnia poprzedniego. Galerya dla kobiet już zaraz o godz. 9 zapełniła się do ostatniego miejsca. Dolny parter męski, na którym jednakowoż można dojrzeć i kobiety zapełnia się powoli.

Borowską wprowadzono na salę jeszcze przed godziną 9. Zamiast kapelusza, ma czapeczkę i nie ma — jak wczoraj — gęstego woalu. Obok niej ta sama pielęgniarka szpitalna i ten sam strażnik sądowy z karabinem. Borowska jest bardzo blada, nie blada, ale żółta. Siedzi spokojnie i czeka na rozpoczęcie rozprawy. Woźny sadowy zmienił jej fotel na wygodniejszy.

O godz. 10·10 weszli na salę i zajęli swe miejsca sędziowie przysięgli.

Pielęgniarka przynosi Borowskiej na kilka chwil przed rozprawą czarną kawę. Borowska nie chce jej pić na razie. Po chwili do oskarżonej zbliża się Dr Szalay, jej obrońca i przez chwilę z nią rozmawia. Niebawem się oddala.

Jeszcze przed rozprawą rysownik »Tyg. Ilustrow.« p. Kazimierski rysuje strażnika sądowego z piką, który siedzi tak, jakby pozował. Wczoraj p. Kazimierski wyrysował już pielęgniarkę.

Dr Szalay zbliża się do ławy dziennikarskiej i opowiada, że wczoraj przy wejściu na salę Borowska się śmiała, ponieważ gorliwy woźny sądowy, pytał się jej o bilet wstępu...

O godz. 9·25, kiedy rozprawa jeszcze się nie zaczęła Borowska w towarzystwie pielęgniarki wyszła z sali sądowej. O g. 9·30 zjawił się trybunał a o godz. 9·33 powróciła do sali Borowska.

Przesłuchanie Borowskiej.

Przew.: Wczorajsze zeznania należy uzupełnić. Rozpoczęła je pani od czasu sprawy z partyą socyalistyczną. O wcześniejszych czasach nic pani nie mówiła.

W dalszym ciągu objaśnia przewodniczący audytoryum o rodzinie Borowskiej.

Bor.: (przerywa) Ja sama...

Przew.: Zaraz, zaraz. Z Rohatyna przeniosła się pani do Lwowa, do starszej siostry, bo chciała się pani uczyć. We Lwowie ukończyła pani seminaryum. Skończyła pani następnie gimnazyum i poznała męża. Niech pani coś doda!

Bor.: Jestem zmęczona. To, co mnie trzyma, to jest inna siła, nie fizyczna — to miłość do dziecka. Następnie zwraca się do sędziów przysięgłych i poucza ich o obowiązkach, na nich ciążących.

Przew.: Ani minuty nie pozwolę pani uczyć przysięgłych. Panowie przysięgli nie potrzebują od pani nauki. Niech się pani broni. nie poucza.

Bor. Tak! ale wczoraj pan przewodniczący powiedział, że moje zeznania, to stek kłamstw.

Przew. I dziś to powtórzę.

Bor. Szukam obrony przed napadem u przysięgłych, chcę ich przekonać, że mówię prawdę, a nie same kłamstwa. Lepiej osądźcie mnie odrazu, powieście, a nie męczcie.

Przew. Albo ktoś jest winien, albo nie! Albo się przyznaje, albo kręci.

Bor. Osobiste przekonania pana przewodniczącego niech zostaną osobistemi.

Przew. Ja tu nie mam osobistych przekonań, ale panowie przysięgli nie mają protokołów i nie mogą stwierdzić, czy pani kłamie. Ja je mam i nie odstąpię od sposobu prowadzenia rozprawy, którą tak będę prowadził jak mi się podoba. Niech pani mówi dalej.

Bor. Jeśli mam mówić bez wiary, że to, co powiem, znajdzie wiarę, to nie będę mówić wcale, bo to męka.

Przew. We Lwowie wyszła pani za mąż. W którym roku?

Bor. W 1903.

Przew. Długo pani żyła z mężem?

Bor. Przez rok.

Przew. A potem gdzie pani wyjechała?

Bor. Do Limanowy.

Przew. Miała tam pani zajęcie?

Bor. Posadę nauczycielki.

Przew. Czy stale?

Bor. Kilka miesięcy.

Przew. We Lwowie po maturze wstąpiła pani na uniwersytet?

Bor. Tak.

Przew. A potem w Krakowie?

Bor. Tak.

Przew. Kiedy pani wyjechała z Limanowej?

Bor. Na wiosnę 1903 r.

Przew. Czy pożycie między mężem a panią było dobre?

Bor. Dobre — nie dobre. Obopólna była zgoda..

Przew. Zgoda prowadzi do małżeństw, nie do separacyi.

Bor. Zgoda była w tem, że nam źle.

Przew. Ah, tak! Dlatego separacya!

Bor. Tak!

Przewodniczący odczytuje akt separacyi z r. 1905, poczem pyta dalej: Czy wspólność małżeńska istotnie po separacyi została rozerwana?

Bor. Czy ja muszę odpowiedzieć na to pytanie?

Przew. Jak pani chce!

Bor. Ja nie wiem, czy to dziś wyświetli sprawę.

Przew. Gdyby pani oceniała, co wyświetli sprawę, a co nie, toby było źle.

Bor. Odmawiam odpowiedzi.

Przew. To jest charakterystyczne i dlatego o to pytam, że mąż dla pani Borowskiej jest ciągle bardzo dobry. W listach tytułuje go pani »kochany, najlepszy!...

Bor. Możeby pan przewodniczący zaznaczył kiedy to było?

Przew. I w r. 1905 także.

Bor. Zresztą — akt separacyi jest — zrzeczeniem się wszelkich praw do męża — ale co do pieniędzy, to sąd pozostawia to prywatnej ugodzie, więc nie mam potrzeby o tem mówić.

Przew. Ile pani miała dzieci?

Bor. Dwoje.

Przew. Więc syn, który umarł w marcu 1905 r. i córeczka, która żyje. Czy to dziecko także jest nieślubne?

Bor. Przyszło w 8 miesięcy po separacyi, więc prawnie jest dzieckiem męża, czy uczuciowo... to inna rzecz.

Przew. W procesie z Haeckerem zeznała pani, że w listopadzie 1905 zaszła pani w ciążę.

Bor. Liczy: Listopad, grudzień...

Przew. Marzec, luty itd. — jak długo tak będziemy liczyli?

Bor. do sędziów przysięgłych: Niech panowie liczą sami! ja szukam obrony, to znowu nieznośne!

Przew. liczy i wylicza 9 miesięcy do połowy sierpnia. Ależ w listopadzie miała być pani w ciąży?

Bor. Ta rozprawa jest tem samem, co pierwotna. Proszę o obronę (płacze).

Przew. Czy mąż uważa dziecko za swoje, czy nie?

Bor. Proszę uchylić pytanie.

Przew. Pytam dlatego, że w aktach jest zaznaczone, że mąż zajmie się dzieckiem za 6000 kor.

Bor. Nie! za 6000 kor. miał odstąpić swych praw do dziecka.

Przew. Jeszcze list z 5 grudnia 1905 r. (Czyta urywek z listu). Kiedy czyta słowa listu, mówiące o synku Borowskiej, ta płacze i zakrywa twarz rękami.

Przew. Ten list w porównaniu z tem, żeście brali w tym czasie separacyę, brzmi trochę dziwnie.

Bor. Oswiadczyłam podówczas, że wrócę do męża, porzucę medycynę i będziemy żyli po filistersku, stworzymy sobie filisterskie szczęście. Dziecko chciałam mieć, bo synek umarł, kobieta się we mnie odezwała, chciałam szczęścia, ciasnej izdebki, spokoju. W tym liście nie ma nic nie zrozumiałego, to takie ludzkie, takie kobiece.

Przew. Wszystkim ludziom pokazywała pani akt separacyjny i wygadywała pani na męża, więc dlatego musiałem postawić pytanie, aby wyświetlić tę sprawę.

Bor. W tym liście jest, że on mi robi wyrzuty. iż do niego nie piszę. On nie chciał, bym była w domu, bym porzuciła medycynę. Co w tem jest złego?

Przew. Bo małżeństwo nie powinno się rozłączać.

Bor. Nie róbcie mi z tego zarzutu, bo to nie zbrodnia, to ludzkie, kobiece... (płacze).

Przew. O to chodzi, że pani na męża wygadywała. Przecież jeden z profesorów zeznał, iż powiedział do pani: jak pani może mieć stosunek z mężem, którego nie szanuje.

Bor. To nie był profesor i tego mi nie powiedział. On zeznał, że sobie to pomyślał. Zresztą to mnie nie wiele obchodzi.

Przew. Czy oprócz tych 2 wypadków zachodziła pani w ciążę.

Bor. Tak.

Przew. Ile razy?

Bor. Nie wiem.

Przew. W procesie z Haeckerem zeznała pani, że 3 razy — raz poroniła pani w Warszawie, drugi raz we wrześniu 1908 czy też w lutym 1909, tyle pewne, że przed rozprawą z Haeckerem.

Borowska płacze i słabnie.

Dr. Szalay. Proszę o przerwę.

Przew. Można na dziesięć minut przerwać skoro pani słabnie. Przerywamy na 10 minut — żeby nie powiedziano, iż panią maltretuję...

Na dziesięć minut przed wpół do jedenastej rozprawę przerwano.

Po pauzie dalszy ciąg przesłuchania.

Przew. Daję ogólny pogląd z dotychczasowych przesłuchań.

Bor. Zeznaję dalej, że w sierpniu r. 1906 przyszła na świat dziewczynka. Z tą chwilą zaświtało dla niej nowe życie. Podobnym głosem opisuje z widocznem rozrzewnieniem pierwszą chwilę wychowania dziecka. Kreśli dzieje ustawicznej walki materyalnej. Żyła w biedzie, zabiegała o pożyczki, ale dla dziecka nie dla siebie. Nie moja wina — mówi — że nie żyjąc z mężem, a równocześnie ciężko pracując w zakładach medycznych i nad egzaminem, musiałam szukać pomocy.

Prawda, że myślałam o spłaceniu długu społeczeństwu, ale przyznać muszę, że przedewszystkiem wówczas dziecko miałam na myśli. Zapracowywałam się wówczas bardzo. Najlepszym dowodem, że zdawałam kollokwia i rygorozum. A na to wiele czasu poświęcić trzeba było. Kiedyż więc mogłam pracować na chleb? Wskutek ustawicznej biedy rozstać musiałam się z dzieckiem, dać je obcym ludziom na wychowanie, by módz ostatecznie ukończyć studya, a mając chleb w ręku, wziąć dziecko napowrót do siebie i rozpocząć nowe piękne życie. Tymczasem przyszła sprawa z Haeckerem, plany moje zostały pokrzyżowane. Nastąpiło poznanie z Lewickim,.. I byłabym go nie pokochała, gdyby mąż nieco wcześniej począł okazywać jej swą troskliwość, a nie dopiero w czasie rozprawy przeciw Haeckerowi.

Nie zależy mi na tem, czy mnie powieszą, czy nie, gdyby nie wzgląd na córeczkę, nie zeznawałabym wcale. I chociaż ciężko mi zeznawać, jednak zeznawać będę. Mój stan cały psychiczny przedstawią najlepiej świadkowie, którzy patrzyli na moje życie w tym czasie. I tak służąca u p. Wójcickiej, żony sekretarza teatru potwierdzić może, ze Lewicki bardzo często do mnie przybywał i spędzał po kilka godzin dziennie. W czasie pobytu swego czytywał dzieła naszych wieszczów, kazania Buddy. Było to sam na sam — ale w sąsiednim pokoju słyszeć można było co się w pokoju moim działo. I tak omawialiśmy obok spraw związanych z mą rozprawą najrozmaitsze kwestye ogólnego znaczenia potrącaliśmy o najzawilsze zagadki bytu. I nie przypuszczałam wówczas, by mogło rozbudzić się jakieś uczucie, które jednak nieznacznie poczęło się wkradać.

Oczywista i ja byłam nieraz u niego, lecz on sam stwarzał takie sytuacye, które zmuszały mnie do tego. I chociaż rozprawę odłożono, mimo to, wynajdywał on nowe powody, bym mogła bywać u niego.

I tak raz chodziło mu o pisanie jakiegoś podania w języku francuskim. Uparł się, by ja koniecznie je pisała. Poświadczyć to może p. Rydzewska.

Później pewnego razu, gdy wiele gości zaczynało bywać u Wójcickiej, przychodził rzadziej i później; jednak wizyty jego znów często się powtarzały.

Z tego czasu pochodzą niektóre listy Lewickiego. Dlatego proszę, by pan przewodniczący pozwolił mi się niemi posługiwać w czasie rozprawy.

Przew. przerywa mówiącej i powraca do sprawy Haeckera.

Tu wywiązuje się dłuższa sprzeczka pomiędzy Borowską a przewodniczącym co do czasu odroczenia rozprawy, o wniesieniu odnośnego podania przez Haeckera.

Przew. Pani zarzuciła, że Lewicki wygotował wniosek dowodowy w złej wierze.

Bor. Początkowo złej woli nie przypuszczałam. Nabrałam wątpliwości co do uczciwości jego postępowania pod koniec września.

Przew. Ponieważ Lewicki nie żyje, więc na podstawie aktów wyświetlę sprawę. Żaden z dzienników krakowskich nie stanął początkowo otwarcie po stronie oskarżonej. Wówczas Lewicki uznał za stosowne wystąpić publicznie z jakimś aktem drukowanym. Tu przypomina sprawę Kasprzaka, który dłuższy czas pozostawał niesłusznie pod zarzutem szpiegostwa. Wówczas »Naprzód« postawił tezę, że lepiej dziesięciu niewinnych skazać, aniżeli w działalności komplikacyjnej przeoczyć jednego winnego. Tezę tę »Naprzodu« wyzyskał niesłychanie zręcznie w swym piśmie, w którym oświadczył, że gdyby chociaż chwilę wątpił w słuszność sprawy Borowskiej, niechybnie zrzekłby się jej prowadzenia.

Otóż pani mówi — twierdzi przewodniczący — że Lewicki wydrukował ten akt, by pani ręce związać. Tymczasem on swą osobą zagwarantował pani uczciwość. On tu swój honor, jako adwokat i jako Polak położył na szalę. Mówił tak pięknie, że pani chwaliła się tem przed Zapolską we Lwowie. Adwokat rozsądny — nie umieszczałby takich rzeczy — ale Lewicki przejął się sprawą — i nie zasłużył niczem na zarzut perfidyi.

Bor. Mówił podówczas, że robi to jako człowiek, nie adwokat.

Przew. Pani posłała ten list otwarty do Lwowa?

Bor. To nie ja, to Lewicki. Lewicki wysłał, a ja posłałam list. (wesołość). Kazałam wydrukować i odesłać do kancelaryi Lewickiego.

Przew. czyta list Borowskiej z 3 września do męża: »Jutro wyślę ci to, co się tu pisze. Musi być gotowe na 9 września. Najmniej egzemplarzy 3.000 i t. d.« Któż to wysyłał więc?

Bor. Nie ja wysyłałam, ale Lewicki; tam u mnie pakowali i wysyłali.

Przew. Możliwe.

Bor. Kiedy Lewicki to przygotowywał, to ja przyjmowałam to nie jako od obrońcy, ale od człowieka.

Przew. Co innego pani zeznała w śledztwie. 3 września był stosunek bardzo dobry. Dopiero później przed rozprawą się pogorszył.

Bor. Wtedy był dobry. Nie mówiłam inaczej.

Przew. Zaraz pani odczytam.

Przew. czyta z aktów, że z końcem września chciała Borowska sprawę od Lewickiego wziąć, bo się bała miłości.

Dr Szalay podaje w tem miejscu oskarżonej jakieś papiery.

Bor. czyta list do męża, następnie opowiada: Już 13 września 1908 był mąż w Krakowie. Lewicki przyszedł, spędził cały wieczór z nami do godz. 12. Kiedy odszedł, mąż pytał się mnie o nasz stosunek. Ja mu powiedziałam wszystko... powiedziałam, że Lewickiego kocham. Mówiłam, że każda myśl moja przy nim, że wszystko on ma. Mąż mi wtedy powiedział: Czy się też nie mylisz? Czy to nie przyjaźń? Zdaj sobie sprawę z tego i nie spiesz się. — Wtedy, kiedy telegrafowałam do męża, stosunek przybrał formę, której sobie nie życzyłam.

Przew. Pani ze stosunku miłosnego zdawała sobie sprawę już z początkiem września.

Bor. Wracajmy do tego. Prawdą jest, że w pierwszych dniach września Lewicki mówił mi, że mnie kocha, ja jego też. Z chwilą, kiedy przyszło do zbliżenia, telegrafowałam do męża. (Powtarza to, co wczoraj zeznawała o Skąpskim i Lewickim).

Przew. To niesłychana rzecz, żeby adwokat powiedział i pisał klientce, że kiedy ona cofnie sprawę od niego, to on powie, że sprawa jest nieuczciwa.

Bor. I pisał i mówił. Poszłam do Skąpskiego.

Przew. Czy pokazała pani Skąpskiemu ten list?

Bor. Nie!

Przew. Ten list, jak pani powiada, spalony... Jeszcze do tego powrócimy.

Bor. opowiada to, co wczoraj, o Drze Skąpskim i pogrzebaniu sprawy z Haeckerem. Kończy: O tem, że byłam u Skąpskiego, Lewickiemu nie powiedziałam.

Przew. Wczoraj pani mówiła, że mu pani o tem powiedziała.

Dr Szalay — nie, nie powiedziała.

Bor. Nie powiedziałam Lewickiemu, że chodziłam do Skąpskiego—ale mówiłam Lewickiemu, że chcę od niego odebrać sprawę.

Przew. zarządza odczytanie listów Borowskiej, celem zbadania stosunku jej do męża.

Bor. Chcę mówić o stosunku do Lewickiego.

Przew. Ja zarządzam odczytanie listu.

Dr Szalay sprzeciwia się temu, bo ta sprawa nie należy do zarzutu skrytobójczego morderstwa. Nie należy rozstrzygać tu spraw, które należą nie do sądu ludzkiego, ale boskiego.

Listy — to tajemnica, to zwierzenia; ich tajemnicy ustawa broni, bo te zwierzenia do Boga samego należą. Wnosiłem w tej sprawie podanie do kilku instancyi sądowych, wreszcie do cesarza. I tu podanie to nie zostało załatwione jeszcze. Teraz apeluję do sędziów przysięgłych. Trzeba sądzić, trzeba prowadzić rozprawę, ale w ten sposób, by wszyscy wiedzieli, że to sprawiedliwie się dzieje. Listy męża do żony, to tajemnica; Mówmy o morderstwie, ale nie o listach, bo jak pani Borowska rzekła — są one dla niej gorsze od śmierci.

Prokurator sprzeciwia się wnioskowi Dra Szalaya i domaga się uchwały trybunału w tej sprawie.

Dr Kłębkowski, zastępca rodziny ś. p, Lewickiego, prosi o przeczytanie listów, bo to pozwala na charakterystykę osoby i jej przeszłości. A przeszłość nie jest obojętną dla panów przysięgłych. Sędziowie muszą patrzeć na przeszłość duszy oskarżonych, czy ona jest bardzo brudna czy nie. Jeśli na ławie oskarżonych siedzi człowiek, który dopiero po raz pierwszy wstąpił na śliską drogę — to mu dają możność poprawy, jeśli zaś zbrodniarz staje...

Przew. przerywa. Jeśli to się odnosi do p. Borowskiej, to...

Dr Kłębkowski. Ja to mówię wogóle... Jeśli zaś zbrodniarz — to wiedzą, że dla niego nie ma poprawy.

Sędzia przys. Reich. Oskarżony nie jest jeszcze zbrodniarzem...

Kłębkowski. Tak — ale w tym wypadku odczytanie listów rzuci światło na przeszłość — one udowodnią, czy p. Borowska mówi prawdę — czy też operuje frazesami.

Dr Szalay. Ponieważ Dr Kłębkowski mówi, że nie odnosi niczego do p. Borowskiej — to na jego naukowy psychologiczny wywód, odpowiem jedyną odpowiedzią, jaka jest: milczeniem..

Trybunał udaje się na naradą w sprawie wniosku Dr. Szalaya i zarządza półgodzinną przerwę.

Po przerwie południowej.

Rozprawa rozpoczęła się o godzinie 1-ej.

Przew. Trybunał uchwalił nieuwzględnić wniosku obrońcy Dr Szalaya, kierując się tem, że listy te przyczynią się do rozświetlenia sprawy. Prawo pozwala czynić użytek — z dokumentów choćby prywatnych, ale złożonych w sądzie. Złożył je zaś w tutejszym sądzie sam mąż Borowskiej. — O naruszeniu tajemnicy nie ma więc mowy.

Następnie przewodniczący odczytuje listy Borowskiej do męża, pełne przyjacielskich wynurzeń, filozoficznych rozważań.

Bor. Proszę pana przewodniczącego czytać bez skróceń.

Przew. — dobrze — czyta dalej.

Okazuje się z jednego listu, że Borowska poroniła w kancelaryi Lewickiego. W liście tym także jest mowa o przygotowaniu do rozprawy z Haeckerem.

W innym znowu liście powiada, że ma zaufanie do Lewickiego i prosi męża o pieniądze potrzebne na tłomaczenie podania francuskiego co do przesłuchania Bakaja; Dra Bogdaniego nazywa »kiepskim waryatem« z powodu sprawy z Krzysztoniem.

W liście z dn. 15 września prosi męża, którego nazywa „rozumnym przyjacielem", o przebaczenie i pomoc i żali się, że »Nowiny« wzięły aż 12 K. Za co? nie powiada list...

Dr Szalay. Są listy przedłożone przez p. Borowskiego ale są i inne, które znaleziono w mieszkaniu Borowskiej, a które nie były przeznaczone do publicznego użytku. To, co on tam pisze, a jest to wyrazem jego myśli i uczuć do żony, nie ma znaczenia dla rozprawy.

Przew. Znaleziono je przy rewizyi w mieszkaniu Borowskiej i skonfiskowano. Zresztą p. Borowska sama kilka listów złożyła.

Dr Szalay. Te czytać wolno, ale nie wolno czytać listów osoby trzeciej, która nie ma nic wspólnego z rozprawą. Proszę o wyeliminowanie tych listów.

Przew. Na podstawie uchwały trybunału odrzucono wniosek obrońcy.

Borowska chce coś mówić.

Przewodn. jej przerywa. Musi być porządek, a tak będzie chaos.

Dr Szalay prosi, by Borowskiej dano mówić.

Przew. odmawia i czyta dalej listy męża do Borowskiej. Mąż zarzuca jej w jednym z nich, że go dręczy od r. 1904.

Po przeczytaniu jednego z listów mówi przewod. do Borowskiej: jeśli pani chce, udzielę pani teraz głosu.

Bor. Teraz nie chcę mówić.

Przew. czyta dalej listy. W jednym z nich żali się Borowska, że jeśli coś pomyślnego się nie zdarzy, pozostanie z niej tylko zwitek nerwów, nic więcej i prosi męża, by się nią zajął.

Przew. chce czytać list męża do Borowskiej, będący odpowiedzią na list poprzedni Borowskiej.

Dr Szalay zabiera głos i stawia wniosek, aby przed czytaniem każdego listu Borowskiego, przew. zapoznał z jego treścią trybunał a potem dopiero, po jego uchwale, list odczytał.

Przew. Trybunał wydał już uchwałę i cofać się nie będzie.

Dr Szalay. Nie walczę tylko z interesu p. Borowskiej, ale dla obrony ideałów pewnych, które każą dotrzymać tajemnicy i dlatego powtarzam mój wniosek. Pan przew. ma obowiązek poddać mój wniosek pod obrady trybunału.

Przew. odmawia.

Dr Szalay. Dziwna rzecz, że ile razy mój, czy wniosek p. Borowskiej jest postawiony, stale się go odrzuca.

Przew. odmawia jeszcze raz.

Dr Szalay ponownie stawia swój wniosek.

Przewodniczący naradza się na sali z członkami trybunału i mówi. Trybunał po cichej naradzie oświadcza, że nie widzi powodu nie czytania tego listu i stwierdza, że przewodniczącemu przysługuje prawo rozstrzygać, czy ma być dany list czytany, czy nie.

Przewodniczący czyta listy męża Borowskiej i jej samej na przemian, w porządku chronologicznym.

W jednym z nich Borowska żali się na męża, że ten miał przed kimś opowiadać jakieś straszne rzeczy przeciw niej samej. W innym liście, cytowanym także w akcie oskarżenia, pragnie Borowska zerwać z Lewickim, odebrać mu sprawę i prosi męża, by się wystarał o pieniądze dla Lewickiego, nie wie bowiem, czy sprawa jest w dobrych rękach.

Borowska narzeka także w tym liście na zdenerwowanie, pragnie spokoju i opowiada o przygotowaniach do procesu.

Następnie przewodniczący czyta telegram Borowskiej do męża, żądający jego przyjazdu. Potem znowu list. W liście tym nazywa męża »wartym wielkiej miłości, najukochańszym«. Żali się na smutek, na to, że jej źle.

Powiada w nim także, że chce wyjechać de Lwowa. Mąż przysłał telegram, by przyjechała. Borowska nie pojechała — po rozmowie z Lewickim. Mąż wysłał więc list, w którym oświadcza, by koniecznie wyjechała z Krakowa, bo pobyt jej tu grozi nowem głupstwem.

We Lwowie obiecuje jej mąż posadę »przy szkarlatynie albo cholerze, skoro to wolisz, niż mnie«... W innym telegramie pyta się jej krótko mąż: »czyż recydywa«? A Borowska w następnym zaraz liście nazywa męża »przeogromnie dobrym, przeogromnie wyrozumiałym« i wyraża mu wdzięczność głęboką. Mąż na to wysłał telegram:

„Nieprzyjechanie usprawiedliwić, inaczej stosunki zerwane! Maryan"! Borowska zaś odpisuje: „Odegnaj odemnie mary... zostawiłeś mnie na łup wspomnień... Nie jestem taka zła... nic złego nie zrobię... przyślij mi pieniądze!" Mąż na to: „Pieniądze na wyjazd ci zostawiłem, przyrzeczenie złamałaś, pisujesz do mnie ni w pięć, ni w dziewięć... Jeśli jutro nie wyjedziesz z Krakowa, zerwę stosunki!" Ona na to: „Przyślij mi pieniądze telegraficznie!" On zaś: „Jest to ostatni list mój do ciebie, bo widzę, że mnie nie kochasz, tylko L. Posyłam Ci 20 K itd."

Borowska odpowiada mu, że od niego ani jednego dobrego słowa dotychczas nie otrzymała ze Lwowa. Stwierdza, że bardzo często w Borowskim znajdowała siłę. „Co do L. — to podejrzenia twoje są dalekie od prawdy".

Przew. nie chce czytać dopisku pewnej pani na liście Borowskiej.

Dr Szalay. Przecież trybunał wniosek mój odrzucił.

Przew. Ale to nie należy do rozprawy...

Przew. czyta dalej list Dra Borowskiego, w którym ten robi żonie ostre wyrzuty i oświadcza, że miłość jego umarła. Pisze także: „szanuję Haeckera za to, że mnie nazwał bałwanem"... „Lewicki uwodzi mi żonę i bierze od niej pieniądze". „Dziś czego jeszcze chcesz odemnie, co jeszcze złego chcesz ze mną uczynić... Dusza moja ucieka przed tobą, jak przed szatanem"!

Przew. Wydarte z albumu poezye Lewickiego pochodzą z tego samego czasu, kiedy pisywała pani czułe listy do męża. Na jednej z poezyi jest data „o godzinie 1 w nocy". Poezyi tych nie mógł przewodniczący odczytać, więc postanowił oddać je urzędnikom kancelaryi Lewickiego, którzy pismo to zapewne dobrze znają. Między innymi jest tam jakiś wiersz, rozpoczynający się od słów „leć... leć..."!

Bor. oświadcza, że jest zmęczona.

Przew. oznajmia, że ma tylko 2 listy jeszcze do przeczytania i czyta dalej — W jednym z listów pisze Borowska do męża: „rozprawa z Krzysztoniem odroczona. Od przyjazdu Bakaja... nie wiesz, jakem zmęczona, myśl za mnie sam"... Do Lewickiego zaś pisze: „Gdybym się mogła przytulić do ciebie... nie wiesz jak mnie zdenerwował Heski... (obrońca Haeckera). Żal mi było Bogdaniego... (koncypient Dr Lew.) biedak drżał.

O godzinie 2·30 m. przewodniczący odroczył rozprawę do jutra — godziny 9 rano.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Maryan Dabrowski

Dyrekcya c. k. kolei państwowych w Krakowie.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1-ego października 1909 (według czasu średnio-europejskiego).

Odjazd z Krakowa, Podgórza Płaszowa i Podgórza Miasta:

12.10 w nocy poc. osob. Nr. 11, z Krakowa
12.2 w nocy, poc. os. Nr. 11 z Podgórza-Płasz.
do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Dębicy do Tarnobrzegu przez Rozwadów w kier Przeworska i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Sambora i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.08 w nocy. poc. posp. Nr. 7 z Krakowa do Lwowa. Połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Sambora i Stryja, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora.

4.30 rano, poc. osob. Nr. 31 z Krakowa
4.44 „ osob. Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa
4.50 „ „ „ Miasta
do Oświęcima przez Podgórze-Płaszów-Skawinę, połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwerni i Sierszy Wodnej; w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano, poc. posp. Nr. 3, z Krakowa,
6.50 „ „ „ Nr. 3, z Podgórza-Pł.
o Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Bełzca i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Wołkowa, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

8.00 rano poc. osob. Nr. 15, z Krakowa
8.09 „ „ „ Nr. 15 z Podgórza-Pł.
o Lwowa i Podwołoczysk. połączenia: w Tarnowie do Szczucina; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia, i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przemyślu do Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stryja, Stanisławowa, Rawy ruskiej i Jaworowa; w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

8.30 rano poc. miesz. Nr. 411 z Krakowa
8.46 „ „ „ Nr. 411 z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

8.40 rano poc. osob. Nr. 6211, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.

9.02 rano poc. osob. Nr. 41, z Krakowa
9.17 r. poc. osob. Nr. 1012, z Podgórza-Płasz.
9.24 „ „ „ Nr. 1012, „ Miasta
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza. Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego i Suchahory, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa. Stanisławowa i Kołomyi, z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.

11.00 przed poł. poc. osob Nr. 13, z Krakowa
11.12 „ „ „ Nr. 13 z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, i Sambora, Stryja i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Tarnopolu do Potutor, Iwania pustego, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.15 po poł., osob. Nr. 33, z Krakowa
1.30 „ „ Nr. 1034, z Podgórza-Pł.
1.38 „ „ Nr. 1034, „ Miasta
do Suchy i Oświęcima, przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

2.30 po poł. miesz. Nr. 461, z Krakowa
2.43 „ „ Nr. 461, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

2.45 po poł., osob. Nr. 6213, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.

2.53 po poł., pospieszny Nr. 5 z Krakowa do Lwowa. Połączenia: w Tarnowie do Szczucina Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza; w Dębicy do Tarnobrzega i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora.

3.00 po poł., osobowy, Nr. 25 z Krakowa
3.18 po poł., osob. Nr. 25, z Podgórza-Pł.
do Tarnowa. Połączenia w Tarnowie do Szczucina, Stróż, stąd do Jasła i Nowego Sącza.

5.10 wiecz. osobowy, Nr. 27, z Krakowa.
5.21 wiecz. osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Pł.
do Tarnowa, połączenia: w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.

7.40 wiecz. mieszany, Nr. 463, z Krakowa
7.51 wiecz. miesz. Nr. 463, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

7.50 wiecz. osob. Nr. 6215 z Krakowa do Kocmyrzowa.

8.00 wiecz. osobowy, Nr. 45, z Krakowa
8.13 wiecz., osob. Nr. 1016, z Podgórza-Pł.
8.20 wiecz., osob. Nr. 1016, z Podgórza Miasta
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza, połączenia: w Skawinie do Oświęcima a stamtąd do Wiednia i Wrocławia; w Kalwaryi do Wadowic i Suchy do Żywca; w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa, Tarnopola, Stanisławowa i Ławocznego.

8.48 wiecz. pospieszny Nr. 1, z Krakowa do Ickan. Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola. Połączenie w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja Nowego Zagórza.

9.00 wieczór osobowy, Nr. 17, z Krakowa
9.10 wiecz. osob. Nr. 17, z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie w Bierzanowie do Wieliczki; we Lwowie do Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Wołkowa Nowego Zagórza, Sianek i Sambora w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

10.30 wiecz. poc. osob. Nr. 19, z Krakowa
10.39 wiecz., poc. osob. Nr. 19, z Podgórza Pł.
do Lwowa. Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, i Chyrowa. w Przeworsku do Dynowa i w Kierunku Rozwadowa. w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. We Lwowie do Stanisławowa, Jaworowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek, Sambora i Stryja.

11.10 w nocy, osob. Nr. 413, z Krakowa.
11.21 „ „ Nr. 413, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

11.52 w nocy osob. Nr. 47, z Krakowa.
12.04 „ „ Nr. 1022. z Podgórza-Pł.
12.09 „ „ Nr. 1022, z Podg. Miasta
do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Suchy do Żywca i Zwardonia, w Chabówce do Zakopanego i Suchahory, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc, Budapesztu i Stróż. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące

Przyjazd do Krakowa, do Podgórza Płaszowa i Podgórza Miasta:

12.50 w nocy, posp. Nr. 3, do Krakowa
ze Lwowa, tamże połączenie od Jaworowa Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Stryja, Sambora. Nowego Zagórza i Posady chyrowskiej.

3.23 rano, osob. Nr. 12. do Podgórza-Pł.
3.35 rano, osob. Nr. 12, do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Borkach wielkich z Grzymałowa, w Tarnopolu ze Zbaraża, Kopyczyniec, Czortkowa Husiatyna, Iwania Pustego i Potutor w Krasnem od Brodów: we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Posady chyrow.; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów; w Tarnowie od Jasła Orłowa, Koszyc i Budapesztu.

4.57 rano, osob. Nr. 20, do Podgórza-Pł.
5.10 rano, osob. Nr. 20. do Krakowa
ze Lwowa. Połączenie: w Przemyślu; od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Rozwadowa.

5.45 rano, osob. Nr. 1017. do Podgórza Miasta
5.52 rano, osob. Nr 1017, do Podgórza-Płasz.
6.07 rano, osob. Nr. 48. do Krakowa
z linii transwersalnej. od Nowego Zagórza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia w Jaśle, od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Nowym Sączu od Orłowa.

6.41 rano, posp. Nr. 2, do Podgórza-Płasz.
6.49 rano, posp. Nr. 2, do Krakowa
Z Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi) codzień od Bukaresztu, we Lwowie od Stryja, Wołków, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa.

7.19 rano, osob. Nr. 412 do Podgórza-Pł.
7.28 rano osob. Nr. 412, do Krakowa
z Wieliczki.

7.40 rano osob. Nr. 6212, do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.38 rano, osob. Nr. 1033, do Podgórza Miasta
7.45 rano, osob. Nr. 1033. do Podgórza-Pł.
7.59 rano osob Nr. 32. do Krakowa
z Oświęcima. Połączenia w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia, w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Żywca i Suchy.

8.15 rano, poc. osob. Nr. 118 do Podgórza Pł
8.25 rano, poc. osob. Nr. 118 do Krakowa
z Tarnowa. Połączenia: w Tarnowie od Nowego Sącza. Jasła i Stróż.

8.34 rano, osob. Nr. 18, do Podgórza-Pł.
8.45 rano, osob. Nr. 18, do Krakowa,
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy; w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Iwania pustego, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża; w Krasnem od Brodów. we Lwowie od Stryja, Wołkowa, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła.

10.26 rano, miesz. Nr. 1061, do Podgórza Miasta
10.35 rano, miesz. Nr. 1061 do Płaszowa.
z Oświęcimia. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia: w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa.

11.22 rano miesz. Nr. 462, do Podgórza Pł.
11.35 rano miesz. Nr. 462, do Krakowa
z Wieliczki; połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.

1.00 popoł. osob. Nr. 6214, do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.01 po poł. poc. os. Nr. 114 do Podg. Pł
1.12 po poł. poc. os. Nr. 114 do Krakowa
Kursuje z Tarnowa w niedzielę, czwartki i święta. Połączenie w Tarnowie z Nowego Sącza, Stróż, Jasła i Szczucina.

1.16 popoł. osob. Nr. 14, do Podgórza-Pł.
1.27 popoł. osob. Nr. 14, do Krakowa
ze Lwowa. Połączenia: w Przemyśl od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Dynowa, w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska, przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Jasła, i Szczucina.

ze Lwowa. Połączenia; we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Nowego Zagórza, Sambora, Stryja, i Stanisławowa. w Przemyślu od Chyrowa, Sambora i Stryja; w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia.

3.19 popoł. osob. Nr. 414 do Podgórza-Pł.
3.30 „ „ Nr. 414 do Krakowa.
z Wieliczki

4.22 popoł osob. Nr. 1011 do Podgórza miasta
4.30 „ „ Nr. 1011, do Podgórza Pł.
4.45 „ „ Nr. 42, do Krakowa
z linii transwersalnej od Nowego Zagórza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Zagórzu od Stryja, Ławocznego, Stanisławowa, Tarnopola i Lwowa, Borysławia; w w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach z Gorlic, w Sączu od Orłowa, w Chabówce, od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. W Skawinie z Oświęcimia i Wiednia. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy

5.50 wieczór poc. os. Nr. 116 do Podg.-Pł.
6.09 wieczór poc. os. Nr. 116 do Krakowa.
Z Tarnowa. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza; Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże Szczucina, a do 30 września od Budapesztu, Koszyc i Orłowa.

6.12 wiecz. osob. Nr. 16. do Podgórza-Pł.
6.22 „ „ Nr. 16 do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy. w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora, Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza. Stróż. Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, i Szczucina.

6.35 w. poc. osob. Nr. 464 do Podgórza Pł.
6.50 w. „ „ Nr. „ do Krakowa
z Wieliczki.

7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa.

8.55 wiecz. poc. os. Nr. 1035 do Podgórza m.
9.00 „ „ „ Nr. 1035 do Podgórza-Pł.
9.12 „ „ „ Nr. 34 do Krakowa
z Oświęcima ma połączenie w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia: w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwerni i Wadowic.

9.29 wiecz. poc. posp. Nr 4 do Podgórza-Pł.
9.36 „ „ „ Nr. 4 do Krakowa.
z Podwołoczysk i z Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odesy, w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Potutor, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Rawy Ruskiej, Stryja, Wołkowa, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Stryja, Sambora Posady chyrow. w Jarosławiu od Bełzca i Sokala. w Przeworsku od Dynowa, Nadbrzezia, Rozwadowa i Tarnobrzega, w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże i Szczucina.

10.31 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Podgórza-Pł
10.40 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Krakowa.
z Rzeszowa połączenia: w Rzeszowie od Jasła w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc. Orłowa; Nowego Sącza Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże i Szczucina w Bierzanowie od Wieliczki

10.41 wiecz. oso. Nr. 1021, do Podgórza Miasta
10.47 „ „ Nr. 1021 do Podgórza-Pł
11.00 „ „ Nr. 46 do Krakowa.
z Nowego Sącza przez Suchą. Skawinę, Podgórze-Płaszów, Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc Orłowa; w Chabówce od Zakopanego i Suchahory, w Suchej ze Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa. wprost przechodzący wóz I i II klasy.

Prenumeratę

na czasopisma polskie, francuskie, niemieckie, angielskie i włoskie

przyjmuje, zapewniając najszybszą i regularną dostawę

Księgarnia katolicka

Dra Wł. Miłkowskiego

w Krakowie l. 9. plac Maryacki, róg Rynku głównego, — Telefonu Nr. 708.

Za 1 Kor.!

para znakomitych pończoch damskich czarnych lub kolorowych

poleca

MARYA PRAUSS

KRAKÓW

Rynek główny l. 7.

Rządca administrator

Morawianin! 43 6 2

wszechstronnie teoretycznie i praktycznie wykształcony żonaty lat 37 rel. rz. kat. posiadający chlubne świadectwa z kraju i zagranicy pragnie wskutek stosunków familijnych zmienić posadę, jako znakomity hodowca bydła, obeznany w postępowej kulturze uprawy buraków, gorzelnictwie i mleczarstwie; chętnie zgodzi się na procenta z czystego zysku. Łaskawe zgłoszenia pod G. C. 750 do Adm tegoż dziennika

---

Dyplom honorowy na wystawie w Krakowie w r. 1901.

W. Sznajdrowicz

KUŚNIERZ

Kraków, Rynek linia A-B Nr. 45, I. p. nad Apteką pod „Białym Orłem".

poleca Szan. P. T. Publiczności swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzony **Skład i pracownię** jako to FUTRA damskie, Rotundy. Żakiety, Saka, Peleryny, Boa, Garnitury, FUTRA męskie, spacerowe i podróżne, Świtki do polowania oraz wszelkie przybory w zakres ten wchodzące.

Serdaczki, Kożuszki damskie męskie i dziecinne.

Zamówienia i reperacye uskuteczn a w jaknajkrótszym czasie po **cenach umiarkowanych.**



Gotowa pościel

w czerwonych wsypach, dobrze napełnionych 1 pierzyna lub piernat 180 cm. długi 116 cm. szeroki kor. 10·—, kor. 12·—, kor. 15·—, i kor. 18·—, 2 metry długi, 140 cm. szeroki kor. 13.—, kor. 15·—, kor. 18·—, kor. 21·—. 1 poduszka 80 cm. długa, 58 cm. szeroka, kor. 3·—, kor. 3·50 i kor. 4·-, 90 cm. długa, 70 cm. szeroka kor. 4·50 i kor. 5·50. Uszycie zresztą, według dowolnie podanej miary. 3 dzielne materace włosienne na 1 łóżko po kor. 27·—, lepsze kor. 33·—. Wysyłka franco za pobraniem od kor. 10·— wzwyż. Wymiana i zwrot za potrąceniem porta dozwolone.

BENEDIKT SACHSEL, Lobes Nr. 958 bei Pilsen, Böhmen



ZAŁOŻONY W ROKU 1872

ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSKI BRACI TREMBECKICH

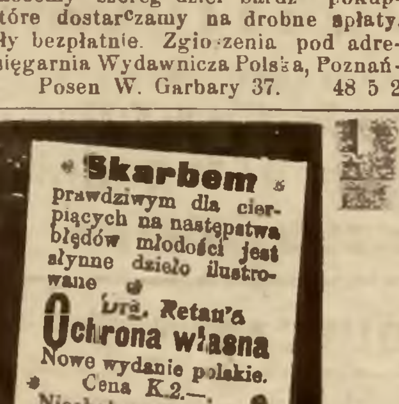
w Krakowie, Kałowicka l. 7. (dom własny). Telefon 462

Podejmuje się wykonywania wszelkich robót w zakres ten wchodzących a w szczególności grobowców i pomników tak w miejscu, jak na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca marmuru i granitu. 1491

Sumiennych i zdolnych

Kolporterów i agentów

poszukujemy na kilka okręgów większych. Warunki nadzwyczaj korzystne zarobić można do kilkadziesiąt koron dziennie. Do wyboru oddać możemy szereg dzieł bardzo pokupnych, które dostarczamy na drobne spłaty. Szczegóły bezpłatnie. Zgłoszenia pod adresem: Księgarnia Wydawnicza Polska, Poznań-Posen W. Garbary 37. 48 5 2



Do sprzedania

z powodu wyjazdu **kompletne urządzenie fabryki wody sodowej**, składające się z maszyny najnowszego systemu 1000 syfonów, 20 balonów oraz wszelkich przyborów fabrycznych. „Wiadomość": w Ropczycach apteka. 35 5 3

ŽIVNOSTENSKA BANKA PRO CECHY A MORAVU V PRAZE

Bank Przemysłowy dla Czech i Morawii w Pradze. 57 1 1

Filie: w Krakowie, Lwowie, Wiedniu, Bernie, Prościejowie, Pilznie, Iglawie, Budziejowicach, Pardubicach, Taborze, Mor. Ostrawie, Tryeście i Ołomuńcu.

Rok założenia 1868. **Rok założenia 1868.**

Wpłacony kapitał akcyjny **kor. 40,000.000**—. Fundusze rezerwowe i ubezpieczające około K 12,000.000—.

Stan wkładek na książeczki wkładkowe wynosił z końcem grudnia 1909

K. 104,131.104.18

Filia w Krakowie, Rynek 17. przyjmuje wkładki na książeczki **za oprocentowaniem** po 4%, **wypłaca dziennie bez wypowiedzenia do K. 5.000, większe kwoty** za zezwoleniem Dyrekcyi **w godzinach przedpołudniowych.**

Filia kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, udziela na nie zaliczek, wydaje przekazy na wszystkie znaczniejsze miejscowości kraju i zagranicy oraz na Amerykę.

10.000 KORON NAGRODY

dla niemających zarostu i łysych



Porost brody i włosów na głowie istotnie w 8 dniach wywołuje **prawdziwie duński „Balsam Mos"** Starzy i młodzi mężczyźni i kobiety, używają tylko **„Balsamu Mos"** do wywołania porostu brody, brwi i włosów, jest bowiem dowiedzioną rzeczą, że **„Balsam Mos" jest jedynym środkiem nowoczesnej wiedzy, który w przeciągu 8 do 14 dni** przez zaraz nie na cebulki włosów w ten sposób na nie wpływa, że włosy działa zaczynają róść. Ręczy się że środek ten nie jest szkodliwy

Jeżeli to nie jest prawdą wypłacimy

10.000 Koron gotówką

każdemu gołowąsemu łysemu, lub rzadkie włosy mającemu, który Balsamu Mos przez sześć tygodni używał bezskutecznie.

Uwaga: Jesteśmy jedną firmą, która daje tego rodzaju poręczenie Lekarskie opisy i polecenia. Przed naśladownictwami ostrzega się usilnie.

W sprawie prób z pańskim **„Balsam Mos"** mogę Panom donieść że z tego balsamu jestem zupełnie zadowolony. Już po ośmiu dniach **pojawił się wyraźny porost włosów,** chociaż włosy były jasne i miękie, były one przecież bardzo mocne. Po 2 tygodniach przybrała broda powoli pierwotną barwę i dopiero wtenczas ujawniło się nadzwyczaj korzystny działanie Pańskiego balsamu. Dziękuj c, łąc ę dla WP. wyrazy poważania J. C. Dr. Tver Kopenhaga.

Paczka Balsamu Mos 5 złr. Opakowanie dyskr. Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką. Pisać **do największego w świecie osobliwego handlu.**

Mos-Magasinet, Copenhagen K. 338 Danemark (Dania)

(Opłata kart koresp. 10 h. a listów 25 h.) 1589 1—1



„KALO-WIBRATOR"

przyrząd usuwający szybko i radykalnie **zmarszczki** i **złą cerę** — działa przeciw **bezsenności**, wypadaniu **włosów**, bólu **głowy**. **gardła, żołądka, gośćcowi**, chorobie **serca** i w. i. — Broszurki illustr. **darmo** wys. zastępca

T. Armatys, optyk i mechanik, Kraków, Plac Maryacki 3.

Okulary i binokle najmodniejszych systemów wykonuję bardzo dokładnie, spiesznie i tanio. — Zakłada dzwonki elektryczne i Telefony.

Zmiana firmy.

Największy skład przyborów i szat kościelnych

i artykułów dewocyjnych — poleca po najtańszych cenach:

Konstanty Witkowski Kordas

Przedtem — St. Przybylski

KRAKÓW, Rynek główny, Linia A-B L. 46|G.

Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń

Urzędników prywatnych.

Zakład Ustawowy Emerytalny Zastępczy.

we Lwowie hotel Żorża (gmach własny).

Filia w Krakowie ul, św. Tomasza l. 1. (gmach c. k. Towarzystwa rolniczego).

przyjmuje ubezpieczenia w następujących działach:

w dziale I. ubezpieczenia emerytalne **ustawowe**, które obowiązani są zgłaszać i zawierać służbodawcy dla swych urzędników i funkcyonaryuszów prywatnych, podlegających obowiązkowi ubezpieczenia w myśl ustawy z dnia 16 grudnia 1906, dz. u p. Nr. 1 z roku 1907 — z mocą ustawową;

w dziale II. ubezpieczenia emerytalne **dobrowolne**, w rozmaitych normach i kombinacyach, dla wszystkich urzędników i funkcyonaryuszów prywatnych, bądź to pragnących podwyższyć swe ubezpieczenia ustawowe z działu I. bądź też nie podlegających ustawowemu obowiązkowi ubezpieczenia; dalej także dla samoistnych przedsiębiorców, oraz dla osób, pracujących w t. zw. zawodach wolnych — bez różnicy płci;

w dziale III-V. zabezpieczenia **dobrowolne**, kapitałów pośmiertnych, samoistnych rent wdowich i posagów.

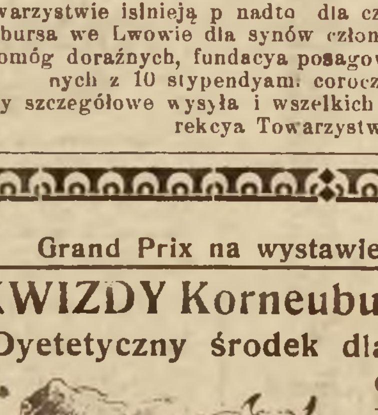
Przy Towarzystwie istnieją ponadto dla członków także następujące urządzenia dobroczynne: bursa we Lwowie dla synów członków, uczniów szkół średnich, fundusze oddziałowe zapomóg doraźnych, fundacya posagowa dla córek członków, 5 fundacyj stypendyjnych z 10 stypendyami corocznemi dla synów członków i t. p.

Prospekty szczegółowe wysyła i wszelkich wyjaśnień udziela chętnie i niezwłocznie dyrekcya Towarzystwa i filia krakowska. 1927 25 9

Grand Prix na wystawie światowej w Paryżu 1900.

KWIZDY Korneuburski proszek dla bydła

Dyetetyczny środek dla bydła rogatego i owiec.



Cena 1 pudełka K. 1·40, 1/2 pudełka kor. —·70. Przeszło 50 lat w największych stajniach w użyciu przy braku ochoty do jedzenia, złem trawieniu, do poprawienia i pomnożenia wydajności mleka u krów.

Kwizdy Korneuburski proszek dla trzody prawdziwy tylko z obok umieszczonym znakiem ochronnym. — Do nabycia we wszystkich aptekach i droguerjach. Illustrowane cenniki darmo i opłatnie.

Główny skład: Franz Joh. Kwizda c. k. ați. węg. kr. rum. i książ. bułg. Dostawca Dworów, Aptekarz obwodowy Korneuburg bei Wien.

Jeżeli kaszlecie



Jesteście zachrypnięci — jesteście zaflegmieni — trudno oddechacie — zakatarzeni — w nocy pocicie się — Odczuwacie ból w piersiach,

to zażyjcie przez wielu lekarzy polecany środek domowej Örkeny'a miód lipowy (syrop). Próbna flaszka K. 3.—, wielka flaszka K. 5·— 3 flaszki opłatnie K. 15 za pobraniem tylko w głównym składzie:

Örkeny'a apteka „pod Apostołem" Budapest József Körut Depot: 26.



Zakład artystyczno-kamieniars. i budowl.

Józefa KULESZY

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. Telefon 759.

W Krakowie ul. Kanonicza l. 18.

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASÓW maszynowych

Ignacego Wurma.

Dwa Dwa Motocykle

jeden z bocznym wózkiem Laurin-Klement, o sile 5 H. P., w zupełnie dobrym stanie, oraz drugi lżejszy 2 H. P. — za przystępną - cenę do sprzedania. -

Zgłoszenia listowne pod „Motor" do Administracyi „Głosu Narodu".

Potrzeba do praktyki

Ucznia (Chłopca)

do wyrobów meblowych,

Wiadomość u majstra stolarskiego Półwsie-Zwierzyniec ul. Kościuszki l. 33.

Z opustem 20%.

Sprzedaż mebli antycznych, nowych i używanych, Fortepianów, Pianin, Obrazów i Luster

w konces. Zakładzie kupna i sprzedaży

Maryi Telesznickiej

w Krakowie. ul. św. Jana l. 2, I. p. róg linii A-B.

Kto nie wie

co ma kupić swojej rodzinie jako podarek na imieniny, ślubu lub okolicznościowy, niech przejrzy mój

Katalog główny

z 3000 rycin, w którym każdy znajdzie coś stosownego, a który wysyłam na życzenie każdemu darmo i opłatnie. 4 9 2

C. i k. Dostawca Dworu

HANNS KONRAD, Brüx, Nr. 1220 (Czechy).

EPILEPSYA, KURCZE, NERWOWE przypadłości. znakomite wyniki zap mocą **Epilepticonu** prawnie zastrz. Cena koron 7.

Żądajcie orzeczenia lekarskiego Nr. 10 bezpłatnie z głównego składu: Apotheke zur Austrya, Wien IX., lub wprost z fabryki: Priv. Schwanenapotheke Frankfurt am Main.

1879 52 4

Agenci asekuracyjni

mogą otrzymać jako zajęcie poboczne zastępstwo firmy polskiej, dla nich bardzo korzystne. Zarobek dzienny do 40 kor. Adres Postschliessfach 254, Poznań-Posen. 47 5 2

Dr. Gölis'a Proszek spożywczy

(sprzedawany od roku 1857)

Dyetetyczny środek przyczyniający się do dobrego trawienia.

Do nabycia w wielu aptekach i drogueryach Austro-Węgierskiej monarchii. Cena małego pudełka kor. 1·68, dużego kor. 2·52.

Każde pudełko musi mieć pieczęć „dr. Gölis" i zaopatrzone rejestrow. marką ochronną — dalej etykieta z moim podpisem „dr. Jos. Gölis". Naśladownictwa mogą być nidostrzeżone, dlatego proszę żądać przy kupnie wyraźnie: Dr. Gölisa proszek spożywczy" Wyłączni producenci (od r. 1868).

Dr. Józefa Gölis'a Następcy

Wien I. Stephansplatz 6 (Zwettlhof). Wysyłka hurtowna i drobna.

Darmo i opłatnie



wysyłam każdemu mój wielki polski, bogato ilustr. katolog główny z przeszło 3000 rycin. doskonałych i tanich instr. muzycznych wszelkiego rodzaju. C. i k. dostawca Dworu

Hanns Konrad

wysyłka instrumentów muzycznych Brüx nr. 1202

Czech.) Skrzypce szkolne bez smyczka już po kor. 4·80 5·50, 6. — Do tego smyczek skrzypcowy ko —.80, 1.—, 1.80. Cytry, flety, klarynety, Harmonje itd. na składzie. **Żadnego ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.** 9 5 2

Najlepsze czeskie źródło zakupu.



Najtańsze pierze do łóżek!!

1 kg. szarego, dobrego, dartego 2 K.; lepszego K. 2·40; najlepszego **pół-białego** K. 2·80; białego K. 4; białego puszystego K. 5·10; 1 kg. bardzo pięknego śnieżno-białego, dartego K. 6·40 i K. 8; 1 kg. puchu szarego K. 6 i K. 7; białego, dobrego K. 10; najlepszego puchu z piersi K. 12. — **Przy odbiorze 5 kg. franco.**

Gotowa pościel z gęstego, czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankinu 1 pierzyna, 180 cm. długa 116 cm. szeroka, wraz z 2 poduszkami, każda 80 cm. długości, 58 cm. szerokości, napełnione nowem, szarem, bardzo trwałem, puszystem pierzem K. 16, półpuchem K. 20, puchem K. 24; pojedyncze pierzyny K. 10. K. 12, K. 14, K. 16; poduszki K. 3, K. 3·50, K. 4. — Wysyłka za pobraniem począwszy od K. 12 franco. Wymiana lub zwrot opłatnie dozwolone — za nieodpowiednie zwrot pieniędzy. Wyczerpujące cenniki darmo i opłatnie.

S. BENISCH w Deschenitz, Nr. 865, Böhmerald.

Zarząd pasieki Ant. Kraińskiego w Jezierzanach ad Borszczów wysyła w 5-kilowych blaszankach. wszystko opłatnie, prawdziwy miód lipcowy w cenie 7 kor. 50 h. a wyborny miód lipcowy w cenie 8 koron. Wysyła również miody pitne wyszczególnione na kilku wystawach, tak stołowy kasztelański. królewski i miody pitne owocowe jak Borówczak, Maliniak, Dereniak, Wiśniak, Winograniak, Ożyniak i t. d. w 5 ciokilowych blaszankach, wszystko opłatnie, w cenach od 6 koron 40 hal. do 6 kor. 70 h. cenniki na żądanie franko.

Osobliwości Świata widzialnego i niewidzialnego.

napisał profesor uniwersytetu Dr. M. Perty. Treść: Sympatya i antypatya. Artystka prześladowana zza grobu. Brak zatrudnienia skraca życie. Cały świat olbrzymim szpitalem Chodzenie we śnie. Dama, która słyszy i widzi sercem. Duszyczki zmarłych dzieci śpiewają na pogrzeb matki. Działania magiczne. Elektryczna pani. Elektryczne dziecko. Halucynacye narodowe. Hrabina, która nie znosi widoku swoich dzieci. Ludzie, jako bańki mydlane. Ludzie, którzy długo żyją. Ludzie, którzy nic nie jędzą i nigdy nie śpią. Ludzie, którzy umierają z przyjemnością. Ludzie, którzy zabijają wzrokiem. Mania samobójcza dziewcząt. Mazzini o ideałach. Muzyka w główce umierającego dziecka. Osobliwość duchowa. Osobliwa muzyka na ostatnie urodziny poety. Osobliwy śpiew przy śmierci szlachetnej ziemianki. Ostatni sen turysty. Panienka zbudzona z letargu. Podwójna osobistość Pomocnik aptekarski, który we śnie robi lekarstwa według recept. Pręt do poszukiwania podziemnych wód i kruszczów. Prezydent sądu, który sam się oskarżył. Przepowiednie, przeczucie i przeznaczenie. Sny magiczne. Ślepy profesor wykłada optykę, objaśnia stan gwiazd na niebie itd. Świat jest pełen cudów. Święci, mistycy, laicy,. Wielostronność natury ludzkiej. Wizye górników. Wzajemne oddziaływanie duszy i ciała. Zjawiska u umierających. Zwłoki ludzkie, które pachną i nie psują się itd. itd. Cena 2 kor. z przesyłką pocztową 2 kor. 10 h., za zaliczką 2 kor. 60 h. Do nabycia w Administracy. „Głosu Narodu" Kraków, ul. św. Krzyża l. 7.

Całkiem darmo

każdemu

ŁANCUSZEK ze złota doublé

Aby zarówno naszą firmę, jakoteż nasze nowe zegarki kieszonkowe damskie i męskie rozpowszechnić, wysyłamy każdemu za nadesłaniem 1 kor. na koszta (także w znaczkach pocztowych) wspaniały łańcuszek i nasz ilustrowany katalog.

Piszcie natychmiast do składu zegarków:

HENRYKA WEISSA

Wiedeń 99 Postfach.

Pens. urzędnicy

mogą otrzymać bardzo korzystne zastępstwo firmy polskiej, nie wymagające znajomości fachowej. Zarobić można do 30 mk. dziennie Szczegóły bezpłatnie. Zgłoszenia pod adresem: Postschliessfach 254, Poznań-Posen. 46 5 2

Młoda panna

obznajomiona z czynnościami biurowemi pisząca na maszynie poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia pod „Zajęcie" poste restante Kraków. 54 3 1

Majątek ziemski

obszaru do 1000 mórg, 6 kwandransy oddalony od większej stacyi kolejowej z inwentarzem lub bez z wolnej ręki do sprzedania. Bliższych informacyi udzieli M Struszkiewicz c. k. notaryusz w Czarnym Dunajcu. 58 3 1

Nakładem Spółki komandytowej właścicieli Głosu Narodu.

Drukarnia »Głosu Narodu« (pod zarządem J. R. Dobrzańskiego) ul. św. Krzyża l. 7.